

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 10(107)

październik 2005 r.

Cena 2,00 zł

KRAJOBRAZ PO WYBORACH

Przeżyliśmy szturm kandydatów na parlamentarzystów. Niestety dla startujących na Wiejską z naszego powiatu nie był on zwycięski. Smutne i przygnębiające to ale prawdziwe, chociaż do dnia wyborów w wielu środowiskach panowało powszechne przekonanie, że wreszcie będziemy mieli własnego parlamentarzystę. W realiach pełnej demokracji w jakiej żyjemy, oznaczałoby to nadzieję na skuteczniejszą walkę z bezrobociem i stwarzałoby szansę zahamowania społecznej i gospodarczej degradacji tego skrawka przygranicznej ziemi na którym przyszło nam żyć i mieszkać.

Wypada się zastanowić nad przyczynami kolejnej porażki. Jakże popełniono błędy? Odpowiedź jest zaskakująco prosta. Zawiniła polityka. Tak jak cztery lata temu tak i teraz przegraliśmy na własne życzenie. Zawiodło społeczeństwo obywatelskie. Lokalni liderzy wyżej postawili lojalność wobec swych partyjnych zwierzchników w województwie niż interes powiatu. W akcji przedwyborczej partyjniactwo wzięło górę, nad wykreowaniem jednego akceptowanego przez wszystkie ugrupowania polityczne kandydata. Po prostu dla znacznej części wyborców sympatie polityczne, głosowanie na osobę ze swojej partii było ważniejsze niż więź środowiskowa, patriotyzm lokalny i myślenie w kategoriach, że powiat powinien mieć swojego posła. Brakło więc w powiecie integracyjnych działań na rzecz wykreowania do parlamentu lidera numer 1 i później niezależnie od opcji partyjnych głosowanie na niego. Ta właśnie strategia pozwala wielu powiatom w kraju tej wielkości co Lubaczów mieć nieprzerwanie przynajmniej jednego parlamentarzystę.

U nas powszechnie głosowano na ludzi z zewnątrz. I tak na kandydatów z PO oddano w powiecie 1567 głosów a tylko 513 na Krzysztofa Szpyta miejscowego kandydata z tej partii. Na Samoobronę w naszym powiecie zagłosowało aż 2763 wyborców., chociaż partia ta nie miała tu swego kandydata. Janusz Maksymiuk z Samoobrony otrzymał w naszym powiecie 516 głosów a Alicja Lis – 541. Rekord głosów na to ugrupowanie padł w gminie Narol. Samoobrona uzyskała tu aż 611 głosów. Na Prawo i Sprawiedliwość wyborcy oddali 5217 głosów. Wprawdzie miejscowy kandydat z tego ugrupowania Zygmunt Gmyrek otrzymał 3644 głosów ale za liderem tej partii z Przemyśla Markiem Kuchcińskim wypowiedziało się 476 wyborców.

Zawiniła też zbyt duża liczba osób chętnych do zajęcia miejsc w ławach poselskich. Przypomnijmy ich nazwiska: Mirosław Karapyta i Bogusław Bundyra z PSL, Krzysztof Szpyt – Platforma Obywatelska, Zygmunt Gmyrek- Prawo i

Sprawiedliwość, Witold Dubanik – SLD, Jan Łatuszek i Bogdan Marczak – Socjaldemokracja Polska, Wojciech Mamczur- Liga Polskich Rodzin, Stanisław Procajło – Centrum. Zdawać by się mogło, że obiektywne ocenienie swoich wyborczych szans nie powinno być trudne dla kan-



fot. Marek Cyburt

dydatów. Okazuje się jednak, że dla większości z nich reprezentujących nasz powiat nie było to łatwe. Wiadomo czym są wybory. Wielotygodniowy maraton wymagający wyjątkowej kondycji, odpowiednich predyspozycji, talentów. Jednakże o jakich tu szansach mógł marzyć kandydat, który na pikniku wyborczym wchodzi na scenę i swój program wyborczy jakając się odczytuje z kartki!

Poza tym programy kandydatów w większości były zupełnie podobne do tych sprzed czterech lat. Faktem jest, że z wyjątkiem Mirosława Karapyty kandydaci się nie wysilali zbytnio. Ich promocja ograniczała się do plakatów, ulotek i okazjonalnych spotkań z wyborcami, które właściwie nie wykraczały poza granice powiatu. Pozytywnym wyjątkiem była kampania wyborcza Mirosława Karapyty.

Na takie zarzuty aspirujący do roli posłów odpowiadali: "Z góry zakładam, że mnie nie wy-

W NUMERZE:

- Zaduszkowe refleksje
- W grupie rolników łatwiej
- Artysta z Jackowego ogrodu
- Powiatowa fotografia

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Narada w sprawie przejścia granicznego w Budomierzu

Starostwo w Lubaczowie 9 września było organizatorem narady w sprawie przejścia granicznego w Budomierzu. Oprócz władz powiatu, gminy Lubaczów wzięli w niej udział: Mirosław Karapyta, przedstawiciel wojewody podkarpackiego Lesław Sztaba, przedstawiciel Podkarpackiego Zarządu Dróg Wojewódzkich Andrzej Smyrski. Spotkanie otworzył starosta Józef Michalik. Przedstawiciel wojewody poinformował że koncepcja budowy przejścia jest już opracowana i prawie w całości uzgodniona ze stroną ukraińską. Czas realizacji zadania wyniesie około 1,5 roku, czyli do końca 2007 roku przejście może być wybudowane. Wartość zadania, przy założeniu, że byłoby finansowane z programu Schengen opiewa na kwotę 7 mln euro, ale wydaje się, że jest to kwota za mała. Środki te musiałyby być wykorzystane do końca 2006 roku. W tej sytuacji przygotowywany jest wniosek do Funduszu Norweskiego na kwotę 9 mln euro z finansowaniem do końca 2009 roku przy udziale środków polskich 15%.

Z kolei wójt gminy Roman Krawczyk zreferował stan prac nad wykupem gruntów. Na 33 właścicieli działek, które będą objęte budową, 10 właścicieli chce zamiany na inne, 18 właścicieli godzi się swoje działki za rozsądną cenę sprzedać. A tylko jeden za 20 arów działkę żąda dużych pieniędzy! Władze gminy oczekują na spisanie umowy z Wojewodą na refinansowanie opracowanego planu zagospodarowania przestrzennego pod przejście. Gmina przygotowuje podziały działek i procedurę wykupu gruntów od rolników. Zdaniem władz gminy koszty wykupu gruntów i wykonanie projektu drogi winne być pokryte przez Urząd Marszałkowski.

Lesław Sztaba wyraził wątpliwość czy wojewoda zgodnie z prawem może zapłacić za plan. A Andrzej Smyrski dodał, że starosta lubaczowski zobowiązał się do wykonania projektu drogi dojazdowej do przejścia. Odpowiadając Józef Michalik powiedział, że samorząd powiatowy poniosł już koszty na przygotowanie podkładów geodezyjnych pod drogę i opracowanie koncepcji drogi dojazdowej do przejścia. Podsumowując Mirosław Karapyta stwierdził, że modernizacja drogi Lubaczów – Budomierz z budową odcinka do przejścia o długości 1,85 km będzie realizowana przez samorząd wojewódzki w ramach inwestycji finansowanej ze środków Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego jako jedno z zadań na lata 2007 – 2013. A dokumentacja pod drogę dojazdową do przejścia i wykup gruntów będą mogły być finansowane po decyzji Zarządu Województwa o zmianach budżetowych i przeznaczeniu na ten cel środków z re-

cd. ze str. 1

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

zerw poprzetargowych w 2005 roku.

Wystawa w Cieszanowie

IPN w Rzeszowie wspólnie z Ośrodkiem Kultury w Cieszanowie był organizatorem wystawy poświęconej losom internowanych po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce. Wystawa poprzez dokumenty, decyzje, obwieszczenia władz, zdjęcia ilustrowały realia życia w obozach internowania i Polsce stanu wojennego.

66 rocznica bitwy pod Oleszycami

W leśnym uroczysku Horaje gdzie stoi pomnik poświęcony pamięci żołnierzy 21 dywizji piechoty górskiej i ich dowódcy generała Józefa Kustronia odbyły się uroczystości rocznicowe. Przybyły na nią liczne delegacje szkół i instytucji oraz kombatanci i wdowy po kombatantach. Odbyła się tutaj uroczysta Msza Święta, apel poległych przeprowadzony przez kampanię honorowa Polska – Ukraińskiego Batalionu Sił Pokojowych z Przemysła oraz symboliczne złożenie kwiatów. Uroczystość uświetniła orkiestra wojskowa z Rzeszowa.

Nie ma kupca na Zakład Maszyn Budowlanych

Na wyznaczony termin przetargu ZMB w Lubaczowie nie wpłynęła ani jedna oferta. W tej sytuacji kolejny termin przetargu wyznaczono na 10 października. Równocześnie obniżono o 10 procent ceny firmy. Przedsiębiorstwo już od roku postawione jest w stan upadłości. Brak rozstrzygnięcia przetargu nie wpłynął na funkcjonowanie zakładu. Trwa produkcja i zakład nie przynosi strat. Niemniej jednak ogłoszenie upadłości i wyznaczenie kolejnego terminu sprzedaży zakładu nie wpływa pozytywnie na nastroje załogi.

Urzędnicy przyjmowani będą tylko w drodze konkursów

Obligatoryjnie od 1 września pracownicy umysłowi w samorządach oraz w jednostkach podległym samorządom podlegają obsadzie w drodze konkursów. Dotyczy to kierowniczych i samodzielnych stanowisk. Praktyka ta ma uniemożliwić proceder obsadzania stanowisk „po znajomości”.

„Występy” lubaczowskich kibiców w Narolu

W ostatnią niedzielę sierpnia na mecz piłkarski w Narolu przybyła 50 – osobowa grupa kibiców z Lubaczowa. Już po wejściu na stadion zaczęli zachowywać się agresywnie i zniszczyli flagę klubową Rostocza a w trakcie meczu spalili kolejną. W ślad za tym śpiewali wulgarne, wręcz obraźliwe piosenki pod adresem narolskiej drużyny.

Podczas przerwy w meczu policja musiała interweniować gdy kibice z Lubaczowa za wszelką cenę chcieli przedostać się pod sektor zajmowany przez klub kibica, którego członkami są uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjum. Dalsza część meczu przebiegała już normalnie. Ale nie wiadomo jak potoczyłyby się jego losy gdyby wynik nie był pozytywny dla Lubaczowa.

Zawody sportowo pożarnicze OSP w Lubaczowie

Na stadionie sportowym w Lubaczowie odbyły się IV Powiatowe Zawody Sportowo-Pożarnicze OSP. Wzięły w nich udział zwycięskie drużyny wcześniej rozegranych zawodów gminnych. Zawody przeprowadzone zostały w kilku konkurencjach: ćwiczenia bojowe, sztafeta pożarnicza z przeszkodami oraz na dystansie 400 metrów.

W grupie dziewcząt wygrała Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza ze Starych Oleszyc, przed swoimi rówieśnikami z Baszni Dolnej i Krowicy Hołodowskiej. Wśród chłopców najlepsza okazała się MDP z Krowicy Lasowej przed drużyną z Oleszyc, Baszni Dolnej i Dachnowa. W kategorii kobiecej zwyciężyła nie mając konkurentek drużyna OSP ze Starego Dzikowa.

W kategorii drużyn męskich wygrała drużyna OSP z Borchowa zwyciężając nad drużyną OSP z Baszni Dolnej, która zajęła drugie miejsce. Trzecie miejsce przypadło drużynie OSP z Majdanu Lipowieckiego.

Puchary, dyplomy i nagrody rzeczowe ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Lubaczowie wręczyli: członek Zarządu Głównego OSP Edward Dziadula, starosta lubaczowski Józef Michalik, oraz komendant powiatowy PSP w Lubaczowie st. kpt. Franciszek Kornaga. Przed rozpoczęciem zawodów wszyscy minutą ciszy uczcili pamięć zmarłego komendanta powiatowego Franciszka Haliniaka, który przez 34 lat kierował PSP w Lubaczowie.

„Najładniejsza zagroda wiejska”

W gospodarstwie agroturystycznym w Żalużu podsumowano konkurs „Najładniejsza zagroda wiejska” w gminie Lubaczów. Wyróżnione łącznie 32 gospodarstwa oceniane były pod kątem estetyki, warunków higieniczno – sanitarnych, funkcjonalności.

W kategorii „gospodarstwo rolne” pierwsze miejsce przyznano Józefowi Rozwodowi z Baszni Górnej, drugie Katarzynie Wałczyk z Tymców, trzecie Józefie Rawskiej z Baszni Dolnej. W kategorii „posesja” I miejsce zdobyła Teresa i Jan Słonec z Bałajów, II – Stefania Łania z Baszni Górnej, III – Genowefa Powróźnik z Baszni Dolnej.

Konkurs na „Najładniejszą zagrodę wiejską” zorganizowały: Urząd Gminy Lubaczów, Gminny Ośrodek Kultury w Lubaczowie i Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale – Zespół Doradców w Lubaczowie. Nagrodą dla zwycięzców były dyplomy oraz po dwa ozdobne drzewka i krzewy.

OSP w Cewkowie w krajowym systemie

Decyzją komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej, OSP w Cewkowie włączona została do krajowego systemu ratowniczo – gaśniczego. Stało

się to po spełnieniu określonych warunków. Konieczne było m. in. posiadanie samochodu strażackiego i ogrzewanego garażu, umundurowania strażaków oraz ich fachowe przygotowanie.

Do OSP działających w tym systemie w Baszni Dolnej, Krowicy Hołodowskiej, Horyńcu Zdroju, Oleszycach, Cieszanowie, Wielkich Oczachu i Narolu dołączyła jednostka z Cewkowa.

Niewypał w pobliżu Lubaczowa

Kolekcjoner przeszukujący przy pomocy wykrywacza metali w lasu przy lubaczowskiej dzielnicy Starzyny stare wojenne okopy spłoszył grupkę dzieciaków. Okazało się, że w zarośniętym krzewami zagłębieniu po okopie wystawał uzbrojony w zapalnik granat, który starały się wydobyć dzieci. Kolekcjoner natychmiast powiadomił policję o swym znalezisku. Funkcjonariusze natychmiast zabezpieczyli niebezpieczne miejsce do czasu przybycia saperów, którzy przybyli następnego dnia i unieszkodliwili znalezisko.

Samorządowcy z Lubaczowa w Erd

W dniach 1 – 4 września przybywały w partnerskim mieście Erd delegacja władz Lubaczowa oraz zespół taneczny z MDK. Umowa o partnerstwie z Węgrami podpisana została w 2003 roku. Delegacja z burmistrzem Januszem Waldemarem Zubrzyckim spotkała się w ratuszu z burmistrzem Erd Belą Docsakovszkym i kierownictwem urzędu. W programie było zwiedzanie miasta oraz wyjazd do Budapesztu. Samorządowcy z Lubaczowa uczestniczyli w wielkim festynie zorganizowanym z okazji Dni Erd. Tutaj też zaprezentował się zespół taneczny z lubaczowskiego MDK. Przypomnijmy: Lubaczów ma umowy partnerskie z trzema zagranicznymi miastami: Tostedt w Niemczech, Jaworowem na Ukrainie i Erd na Węgrzech.

Kino Melodia w Lubaczowie

Przy Miejskim Domu Kultury działa kino Melodia. W okresie od 1 listopada 2004 roku do końca września br. odbyło się 249 seansów na których było 5490 widzów. Niezależnie od seansów dla szerokiej publiczności organizowane są projekcje dla młodzieży szkolnej. A w czasie wakacji działa Kino Wakacyjne.

Lepszy odbiór pierwszego programu Polskiego Radia

Wraz z przeniesieniem w połowie sierpnia br. z Jarosławia do Lubaczowa nadajnika polepszył się zdecydowanie na terenie naszego powiatu odbiór I programu Polskiego Radia. Rozwiązanie to pogorszyło jednak odbiór w Jarosławiu. W tej sprawie z interwencją do Polskiego Radia i Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wystąpiła Rada Miasta Jarosławia. Z wyjaśnień przedstawiciela Polskiego Radia wynika, że nadajnik, który przez kilka lat wzmacniał sygnał w Jarosławiu w pierwotnej wersji był przeznaczony dla Lubaczowa. A więc jego powrót do tego miasta jest w pełni uzasadniony.

Na zakończenie budowy szpitala potrzeba jeszcze 20 milionów

Budowa lubaczowskiego szpitala trwa już 10 lat i kosztowała 80 milionów złotych, a do zakończenia prac niezbędnych jest jeszcze 20 milionów. W tym roku Urząd Marszałkowski przekazał na budowę jedynie 1 milion 750 tysięcy złotych. Brak odpowiednich środków może się wiązać z opóźnieniem zakończenia budowy szpitala.

Dyrektor MDK w Lubaczowie nagrodzony

Andrzej Kindrat – dyrektor lubaczowskiego MDK 29 czerwca br. został uhonorowany przez Marszałka Województwa Podkarpackiego „Nagrodą Zarządu Województwa Podkarpackiego za szczególne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechnienia i ochrony kultury”.

„Twoje Radio Lubaczów”

Z dniem 21 września rozpoczęło działalność „Twoje Radio Lubaczów”. Mieści się ono w budynku przedszkola przy ulicy Konopnickiej i nadaje programy na falach średnich AM o częstotliwości 963 kHz. Już wkrótce audycje będą nadawane codziennie w godzinach od 7 do 9 i od 17 do 19. Pomysłodawca i organizator całego przedsięwzięcia Wiesław Bek powiedział: „Twoje Radio Lubaczów” powstało w celu przełamania gminnych „egoizmów” i wspierania wszystkich inicjatyw, które uwzględniają ziemię lubaczowską. Radio będzie stawiać na obiektywizm i niezależność, dlatego też będzie mówić prawdę nie obawiając się trudnych pytań stawianych osobom sprawującym władzę.”

Sesja Rady Miejskiej w Lubaczowie

W dniu 23 września pod przewodnictwem Zdzisława Ciocha obradowała sesja Rady Miejskiej. Burmistrz zapoznał radnych z realizacją budżetu miasta. Wydatki / na dzień 30.06.2005r / na plan 21.469.132 zł zostały zrealizowane w wysokości 9.341.170 zł. co stanowi 43,51% planu rocznego Lubaczowa za I półrocze 2005 roku. Z kolei na planowane w okresie sprawozdawczym dochody 19.557.863 zł uzyskano 9.559.371 zł co stanowi 48% planu rocznego. Radni dokonali oceny działalności Miejskiej biblioteki Publicznej oraz Miejskiego Domu Kultury. W okresie od 1 stycznia do 20 sierpnia br.

Fetor w Suchoj Woli

Właściciel gospodarstwa rolnego w Suchoj Woli latem zaczął przywozić odpady z oczyszczalni ścieków i składować je w kilku silosach. W Suchoj Woli zaczął się roznosić uciążliwy fetor uniemożliwiający otwieranie okien. Właściciel gospodarstwa Piotr K. twierdzi, że dysponuje raportem z ochrony środowiska, że wszystko jest w porządku. Delegacja mieszkańców złożyła wizytę staroście, który zapowiedział interwencję w tej sprawie.

cd. ze str. 1

KRAJOBRAZ PO WYBORACH

biorą. Po co więc dodatkowo się wysilać?" Można przypuszczać, że tego typu lakoniczne odpowiedzi były asekurancem, aby z porażki wyjść z twarzą. Nasuwa się wobec tego pytanie po co było startować? I tu też padają dziwne odpowiedzi. „Moja partia mnie namówiła. Nie miałem ochoty ale koledzy i znajomi mnie zmobilizowali!”

Swoista więc kwadratura koła. Jaki sens ma kampania na pół gwizdka, bez pieniędzy, bez odpowiedniego propagandowego zaplecza i merytorycznego przygotowania? Na takie wątpliwości tylko jeden odsłonił karty. A co mam do stracenia? A zyskać mogę wiele. Tak czy owak moje nazwisko będzie nagłośnione. Zafunkcjonuję w opinii publicznej jako ktoś, kto wysoko mierzy. A jeśli tak to muszę ku temu mieć odpowiednie predyspozycje. W efekcie za rok wybory do sejmiku wojewódzkiego mam niemal pewne! Przecież na tej zasadzie znalazły w poprzedniej kadencji w sejmiku wojewódzkim osoby z naszego powiatu! Gra jest więc warta świeczki.

Niskie wyniki wyborcze jak też mało znani kandydaci, to mniejsze szanse dla lidera tej grupy, gdyż w konsekwencji otrzymuje on mniej wspomagających go głosów. I tak słabi kandydaci z listy PSL nie przysporzyli głosów Mirosławowi Karapycie.

Zawinił też brak wiary, że parlamentarzysta obojętnie skąd, swój czy obcy, z tej czy innej partii może coś dobrego dla nas zrobić. Niska frekwencja również na terenie naszego powiatu jest tego najlepszym dowodem. Politycy bowiem ostatnio mają fatalną opinię. Panuje pogląd, że sła sprawujących władzę priorytetem są ich własne interesy.

Przed wszystkim jednak wyniki wyborów świadczą o niskiej identyfikacji mieszkańców z powiatem lubaczowskim, o braku dumy, satysfakcji, że się jest mieszkańcem tego zakątka kraju. To sygnał o niezbędności działań na rzecz pogłębiania lokalnego patriotyzmu, miłości do swojej małej ojczyzny. Dopiero bowiem emocjonalna więź z własnym środowiskiem niesie nadzieję, że będziemy zauważać, cenić miejscowe autorytety i stawiać na swoich.

Bliski zwycięstwa był Mirosław Karapyta. Zdobył on 4257 głosów w tym aż 3078 w powiecie lubaczowskim. Niewiele mu więc brakowało aby wejść do parlamentu. Można postawić pytanie czy mógł on w naszym powiecie osiągnąć jeszcze lepszy wynik? Odpowiedź może być tylko twierdząca. Wystarczy w tym celu porównać liczbę głosów zdobytych w poszczególnych gminach a nawet miejscowościach. O ile w gminie Cieszanów zdobył on 627 głosów to już w gminie Narol tylko 214 a w gminie Horyniec 179. Jeśli np. w tak małym obwodzie jak Lubliniec uzyskał 112 głosów, w Dachnowie 139 to w takich obwodach jak Łowcza - 5 głosów Horyniec - 50 głosów. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę klimat towarzyszący wyborcom takich partii jak PSL, SLD, którym przewidywano, że w ogóle nie wejdą do parlamentu, to wynik osiągnięty przez Mirosława Karapytę należy uznać za imponujący.

nazwisko	Lubaczów	Lubaczów gmina	Cieszanów gmina	Narol gmina	Oleszyce gmina	Horyniec gmina	Wielkie Oczy	Stary Dzików
Z. Gmyrek	821	1281	291	126	221	321	184	409
M. Karapyta	440	427	627	214	587	179	333	271
W. Mamczura	182	92	247	90	21	40	29	12
K. Szpyt	385	41	24	17	21	14	10	1
B. Budyra	18	4	26	135	1	8	1	0
W. Dubanik	295	21	28	38	8	30	4	7
J. Latuszek	33	1	1	1	8	2	12	0
B. Marczak	1	5	24	1	2	17	1	16
S. Procajlo	7	2	0	2	4	0	1	12

Liczba głosów uzyskanych przez naszych kandydatów w powiecie Lubaczowskim

niał warunki jakim powinien odpowiadać dobry poseł, który zdał już pozytywny egzamin ze służby publicznej i już niejednokrotnie jako wicemarszałek przysłużył się naszemu powiatowi, nie dostał się do parlamentu. Jego obecność na Wiejskiej byłaby kołem ratunkowym dla naszego powiatu. Mielibyśmy osobę, która skutecznie upominałaby się o inwestycje, o środki o nowe miejsca pracy. Miejmy jednak nadzieję, że za cztery lata nie wycofa się on z kolejnego wysiłku i nie zawiedzie on zaufania swoich wyborców. Bogatszy w doświadczenie w służbie publicznej kolejny raz wystartuje w wyborach, które tym razem będą dla niego zwycięskie.

Tymczasem znowu przy różnych okazjach, na zebraniach wiejskich, sesjach rad zgłaszana będzie litania skarg i bolączek adresowanych do niebotycznej góry. Miejscowi liderzy wójtowie i burmistrzowie będą musieli szukać wsparcia u parlamentarzystów z powiatu jarosławskiego, który ma ich aż pięciu.

Okazuje się, że mimo radia i telewizji, coraz powszechniejszej edukacji naszego społeczeństwa daleko nam jeszcze do dojrzałości politycznej, myślenia w kategoriach interesu własnej gminy i powiatu.

Marian Ważny

HISTORIA, TRADYCJA, WSPÓŁCZESNOŚĆ

W 66. rocznicę śmierci gen. bryg. Józefa Kustronia, patrona Zespołu Szkół w Lubaczowie 16 bm. odprowadzona została polowa msza św., odbył się apel poległych, uczniowie klas pierwszych złożyli ślubowania. Otwarcie wystawy zainaugurowano 60-lecie powstania tej szkoły.

Celebrowanej Mszy św. przewodniczył dziekan lubaczowski ks. Franciszek Nucia w asyście proboszcza parafii Załuże ks. Jerzego Sopla i katechety ks. Macieja Nizio.

„W dobie upadku autorytetów, bierzcie za wzór naszego patrona szkoły - gen. Józefa Kustronia, Bądźcie wierni tradycji naszych ojców. Naszym i waszym obowiązkiem jest pamiętać o tych, którzy walczyli o wolność. Dzięki nim możemy żyć i pracować, uczyć się w wolnej i niepodległej Ojczyźnie - powiedział - witając licznych gości oraz uczniów na Święcie Szkoły- dyrektor Andrzej Nepelski.

„Mija w tym roku 60. rocznica powstania tej szkoły. Opuściło ją prawie 13 tysięcy absolwentów. Nauczyciele i oni tworzyli wizerunek szkoły, wyrabiali jej autorytet. W imieniu władz samorządowych powiatu składam im hołd i szacunek oraz tym, którzy kontynuują jej chlubną historię - stwierdził wicestarosta lubaczowski Adam Sobczak.

„Ta szkoła dobrze uczy, wychowuje i opiekuje się młodzieżą. Wspaniale wpisała się w otoczenie bliższe i dalsze. Wraca do tradycji mundur. Współpraca szkoły ze Strażą Graniczną otwiera nową kartę w jej historii - dopowiedział wicemarszałek woj. podkarpackiego Mirosław Karapyta.

W tym roku szkolnym rozpoczęło naukę 71 uczniów Liceum Ogólnokształcącego o profilu granicznym. Oni w mundurach, już dobrze wyćwiczeni w musztrze, wraz ze swoimi kolegami innych klas, złożyli ślubowanie na sztandar szkoły i ręce dyrektora szkoły. Przyrzekli „dbać o honor i tradycję szkoły, godnie reprezentować jej imię na zewnątrz. Rzetelną nauką i pracą wypełniać pokładane w nas nadzieje nauczycieli i rodziców. Wyrabiać w sobie silną wolę, prawość charakteru, koleżeństwo i chęć niesienia pomocy innym. Dbać o piękno mowy ojczystej i wyrażać się w



Przemawia dyrektor szkoły Andrzej Nepelski.

sposób kulturalny. Czczyć i szanować symbole szkoły oraz nasze wartości narodowe. Przeciwdziałać się wulgarności, brutalności”.

Zwracając się do uczniów klas pierwszych komendant Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej gen. bryg. Henryk Majchrzak powiedział; - Ślubowanie na sztandar to ważny element tradycji szkoły, odwołujący się do tradycji oręża polskiego. W ciągu najbliższych trzech lat czeka was trud i praca w zdobywania wiedzy, nie tylko z przedmiotów LO, ale i zapoznania się ze specyfiką straży granicznej. Poznacie zadania, jakie realizuje Straż Graniczna, która obecnie pełni służbę, nie tylko w ochronie granicy państwowej, ale stoi na straży zewnętrznej granicy Unii Europejskiej. W przyszłości najlepsi z was będą mieli możliwość podjęcia pracy w Straży Granicznej”.

Niezwykle wzruszający i bogaty w wartości dydaktyczno - wychowawcze, był apel poległych, prowadzony przez majora Grzegorza Wiczorka. Przywołał na pamięć bohaterskich obrońców Ojczyzny, w tym synów i córki Ziemi Lubaczowskiej, dla których Polska była największą wartością, którzy ofiarowali bronią bytu państwowego, języka i wiary. Przywołał na pamięć żołnierzy i oficerów 21 Dywizji Piechoty Górskiej i jej dowódcy gen. Józefa Kustronia, który zginął w walce koło Ułazowa w Lubaczowskim oraz 6 Dywizji Piechoty walczącej w rejonie Narola i Cieszanowa, gen. Stanisława Dąbka, obrońcę Lubaczowa w czasie I wojny i dowódcę Lądowej Obrony Wybrzeża we wrześniu 1939 r., st. sierżanta

cd. str. 5

Juliana Kartasińskiego, walczącego z bolszewikami w 1920 r., a który zginął z rąk hitlerowskiego najeźdźcy. Przywołał też z nazwiska i imienia wielu Lubaczowian z I batalionu 39 pułku piechoty strzelców lwowskich i Korpusu Obrony Narodowej z lubaczowskich koszar, żołnierzy walczących na różnych frontach II wojny światowej, partyzantów konspiracyjnego podziemia, Armii Krajowej, zesłańców na Sybir i do obozów koncentracyjnych. Twórców historii tej małej ojczyzny z lat 1939-1945.

Kompania honorowa oddała salwy.

Na zakończenie tej patriotycznej uroczystości uczestnicy spotkania z uwagą wysłuchali montażu słowno – muzycznego, przygotowanego przez uczniów, o pokoleniu, które tworzyło historię, wzmagalo się w obronie daru wolności Ojczyzny.

W starej sali gimnastycznej otwarto wystawę poświęconą 60-leciu szkoły. Znalazły się na niej liczne archiwalne zdjęcia, kroniki, dzienniki lekcyjne i inne materiały źródłowe.

Adam Łazarz

STYPEDIA FUNDACJI POŚŁA RP JĘDRZEJA ZUCHOWSKIEGO

Fundacja im. pośła Jędrzeja Zuchowskiego kolejnej grupie wyróżniających się w nauce uczniów Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Narolu przyznała stypendia. Na wniosek Rady Pedagogicznej Gimnazjum otrzymali je: Łukasz Mroczek III a Łukawica Marcin Brzyski III a Chlewiska Paulina Zaborniak III d Narol Justyna Słonec III d Kadłubiska Joanna Woś II a Narol Diana Stopyra II a Narol Andrzej Wilczyński II e Łukawica Andrzej Rogala II a Jędrzejówka Magdalena Bundrya I c Młynki Izabela Duda I b Jędrzejówka Michał Jarosz I b Narol Karol Wajs Narol Z kolei na wniosek Rady Pedagogicznej Szkoły Podstawowej stypendia otrzymali: Monika Stopyra VI a Narol Paulina Cisek VI b Narol Maciej Zdybek VI c Narol Rafał Lasota VI c Narol Wieś Joanna Nowicka V a Lipie Jolanta Wielgosz V a Narol Kamil Niedużak V c Jędrzejówka Tomasz Pawelec V a Lipie Elżbieta Rysiowska IV c Narol Martyna Stankiewicz IV a Narol Mateusz Piątek IV b Narol Maksymilian Wolańczyk IV b Narol Ponadto Marcin Zarębski /Vc/, Alicja Adamek /VIa/, Dominika Zdybek /Vc/, Karolina Wojciechowska /Vc/, Grzegorz Żołądek /Va/, Patrycja Przednowek /IVb/ i Mateusz Koperwas /IVa/ z Fundacji im. pośła Jędrzeja Zuchowskiego otrzymali nagrody książkowe. Średnia ocen niemal wszystkich uczniów tak SP jak i Gimnazjum, którzy otrzymali stypendia oraz nagrody książkowe była powyżej 5 punktów. Wszyscy też wyróżniali się bardzo dobrym, wzorowym zachowaniem.

BOGATA OFERTA MDK W LUBACZOWIE

Wszystkim mieszkańcom Lubaczowa oraz powiatu znany jest zlokalizowany w centrum miasta Miejski Dom Kultury.. Niemal każdy zagadnięty powie, że placówka ta zajmuje się upowszechnianiem kultury. Tylko nieliczni jednak mają pełną orientację o skali działań tej placówki. Oferta kulturalna MDK jest tak bogata, że właściwie każdy zgodnie z zainteresowaniami i preferencjami znajdzie tu coś dla siebie. Usatysfakcjonowany jest nastolatek, osoba pracująca zawodowo ale emeryt dysponujący wolnym czasem. Jest to efektem inicjatywy, doświadczonej kadry i jej otwartości na wciąż nowe wyzwania.

Placówka, co jest niezwykle cenne, oprócz organizowania życia kulturalnego w mieście, tropi i rozwija młode talenty i tym samym prowadzi wielokierunkową działalność artystyczną. Dzieje się to poprzez uczestnictwo w pracach zespołów śpiewaczych, muzycznych i teatralnych..

Zacznijmy od teatru. W czasach biernego przesiadywania przed telewizorem, zaniku pięknej poprawnej mowy niezwykle cenne są działania kształcące śmiałość i poprawność wypowiedzi. Naprzeciw takim zapotrzebowaniom wychodzi właśnie MDK. W jego ramach działają aż cztery teatry: Teatr Małych Form, Teatr Światła „Maga-par”, Teatr „Arka lwowska”, „Teatr „Kofa bez nazwy”, Teatr dziecięcy „Lentyliki”. Teatr Małych Form prowadzony przez Grażynę Bielec zrzesza ponad 50 młodych ludzi. Pracują oni w ramach teatru jednego aktora, monodramu, teatru tańca, poezji śpiewanej, recytacji. Grupy te mają znaczące osiągnięcia i niejednokrotnie zdobywały wyróżnienia na eliminacjach nie tylko w Lubaczowie ale i wojewódzkich a nawet w ogólnopolskich.

Trwałą już pozycję artystyczną ma prowadzony przez Barbarę Thieme Teatr Światła „MAGAPAR”. Dla laika już sama nazwa brzmi dziwnie. Ale kryje się za nią nowatorskie podejście do teatru, które powoduje, że teatr ten jest czytelny dla odbiorców w każdym kraju. Nie przypadkowo ten zespół odwiedził większość krajów europejskich i występował nawet przed samym papieżem Janem Pawłem III. Równocześnie „MAGAPAR” wszędzie gdzie występował był ambasadorem naszego miasta. Z kolei teatr dziecięcy „Lentyliki” prowadzony od piętnastu lat przez Krystynę Czurę już od wczesnych lat szkolnych poprzez inscenizację bajek, przedstawienia związane ze świętami Bożego Narodzenia oraz recytacje wciąż uczniów w teatralną przygodę.

Warto podkreślić, że praca w teatralnych grupach to z jednej strony kształcenie żywego słowa i odwagi w publicznych występach, jak również udział w życiu kulturalnym miasta, prezentacja jego osiągnięć, upowszechnianie literatury i wreszcie łatwość w nawiązywaniu kontaktów z ludźmi.

Mocną stroną działalności lubaczowskiego domu kultury są również chóry. Od szeregu lat działa chór „Canzone”, chór dziecięcy „Canzo-

netta” i Chór Kameralny. Wizytówką MDK a i Lubaczowa jest działający od 18 lat chór „Canzone”. Zespół ten, którego inicjatorem i dyrygentem jest obecny dyrektor placówki Andrzej Kindrat ma na swoim koncie setki występów w Lubaczowie, na terenie kraju oraz nawet za granicą. Historia zespołu to nieustanne pasmo sukcesów. Chór niejednokrotnie występował na renomowanych festiwalach międzynarodowych w tym we Francji, Niemczech, Austrii, Belgii. Ma też on na swoim koncie występ w telewizji.. Swoistym odpowiednikiem chóru Canzone jest również prowadzony przez Andrzeja Kindrata chór dziecięcy „Canzonetta”.

Sekcja wokalna sceny MDK czynnie uczestniczy w imprezach kulturalnych miasta jak np. w Dniach Lubaczowa bierze udział w regionalnych konkursach piosenki, otrzymuje liczne nagrody. Ostatnio zrealizowane zostały dwa projekty współfinansowane przez UE, ProgramPhare, Polska Granica Wschodnia, Fundusz Małych Projektów p.t. „Spotkanie Kultur i Narodów” oraz „Muzyka na Kresach”.

MDK nie zapomina też o tańcu. Iwona Zaborńska prowadzi aż cztery grupy taneczne „Iskierki” obejmujące dzieci szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich. W programie są tańce disco, hip hop, jazz dance. Są też tańce współczesne, narodowe a nawet latynoamerykańskie. Z kolei Alina Marciak dla młodzieży o i dorosłych prowadzi kursy tańca towarzysko – dyskotekowego I,II,III i IV stopnia, zajęcia muzyczno ruchowe jak również Aerobic i Pilates. Grupy taneczne swymi występami uświetniają wiele organizowanych w Lubaczowie imprez i uroczystości. Nie byłoby mowy o funkcjonowaniu zespołów wokalnych – muzycznych, sekcji artystycznych gdyby nie współdziałanie z nimi instruktora muzyki Piotra Kaczora. Warto wspomnieć, że na przestrzeni ostatniego roku w zajęciach prowadzonych przez niego uczestniczyło 35 osób zgromadzonych aż w 6 zespołach.

Również miłośnicy malarstwa, plastyki znajdują w MDK miejsce do rozwijania swych pasji. Janusz Szpyt artysta o znaczącym dorobku uczy młodych ludzi umiejętności posługiwania się pędzlem, farbą. Oferta MDK nie ogranicza się tylko do dzieci i młodzieży. Z myślą o ludziach srebrnego wieku prowadzony jest przez Elżbietę Golenię Klub Seniora. Dwa razy w tygodniu organizowane są imprezy, spotkania, zabawy okolicznościowe. Lista ludzi, którzy wnoszą swój wkład w sukcesy MDK byłaby niepełna gdybyśmy nie wymienili Małgorzaty Hawryluk – młodszego instruktora do spraw teatru, recytacji i filmu, Grzegorza Kowala – współodpowiedzialnego za pracę chórów i prowadzącego stronę internetową. Jana Kucharę – entuzjastę i założyciela sekcji szachowej. Janusza Potoczno – odpowiedzialnego za obsługę akustyczną wszystkich imprez, Jana Sobczaka – prowadzącego pracownię plastyczną zajmującego się też organizacją wystaw malarskich. Oferta MDK jest imponująca. Oprócz wymienionych form pracy działa też sekcja szachowa, kino Melodia. Niemal nie ma dnia aby w MDK nie odbywała się jakaś impreza, spotkanie, próby zespołów, występ, albo nowo otwarta wystawa. Warto więc tę placówkę odwiedzać.

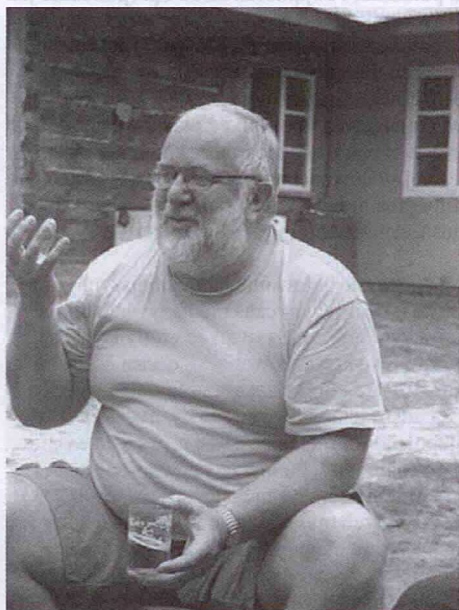
Wszystkim mieszkańcom powiatu lubaczowskiego, którzy w wyborach do parlamentu oddali na mnie swój głos jak też osobom zaangażowanym w moją kampanię wyborczą składam serdeczne podziękowania

Mirosław Karapyta

Lidia Świder

FASCYNUJĄCY ARTYSTA Z JACKÓWEGO OGRÓDU

Jan Kowalczyk wybrał Jacków Ogród – wieś leżącą na peryferiach powiatu lubaczowskiego na miejsce założenia swej pracowni. Urządził ją w opuszczonym drewnianym domu rodzinnym.



Trafimy tu jadąc z Narola przez Jędrzejówkę. Wówczas w ostatnim domu wymienionej na wstępie wsi zlokalizowanym niemal w lesie znajduje się królestwo Jerzego Kowalczyka.

Postać to niezwykle barwna, wręcz fascynująca. Duszę artysty nosił w sobie już od dzieciństwa.



Podpatrywał dzieła mistrzów pędzla, podejmował próby malarskie i rzeźbił w drewnie. W swym życiu miał się wielu zawodów. Był między innymi przewodnikiem bieszczadzkim dysponującym olbrzymią wiedzą o tym regionie, pracownikiem konserwacji zabytków w Krakowie. Aż wreszcie trafił tutaj, do miejscowości wśród lasów i pól, położonej z dala od wielkomiejskich centrów.

Bogate doświadczenie życiowe, głęboka znajomość ludzi, tkwienie w autentycznym środowisku wiejskim i życie w symbiozie z przyrodą

znalazło odzwierciedlenie w jego twórczości. Rzeźbi w drewnie wyraziste postacie ludzi: wędrownych grajków, rzemieślników, postacie rolniczego trudu. Wystarczy tylko zatrzymać się przed jego domem a zauważymy naturalnej wielkości wykute w drewnie rzeźby mieszkańców wsi. Dwie z nich już poczerwienia od deszczu i słońca witają przybyszów w jego bramie a trzecia, świeża błyszcząca od bieli drewna niczym stróż stoi przed drzwiami jego domu.

Dopiero jednak gdy wejdziemy do jego mieszkania oszałamia nas ogrom jego dokonań. i przekonujemy się, że mamy przed sobą artystę o rozległych zainteresowaniach. Na ścianach bogata kompozycja jego dzieł. Niezależnie od licznych w tym i kolorowych płaskorzeźb, obrazów przez niego malowanych mamy tu zgromadzone wytwory wiejskiej kultury. Kołowrotek sąsiaduje tu z niecką do ciasta, fragment drewnianego koła z chomątem dla konia. W kuchni przy belce wiszą w długim rzędzie dorodne wiązanki różnorodnych ziół. A wszystko to tworzy zwartą harmonijną artystyczną kompozycję.

W pewnym momencie artysta przynosi pękniętą teczkę z grafikami. Widnieją na nich rysunki perelek architektonicznych ziem lubaczowskiej: cerkiewki, kościółki, kapliczki przydrożne, zabytkowe budynki i okazy przyrody. W pokoju zauważamy regał pełen książek. W zbiorze dominuje klasyka, literatura piękna. Rzeźbiarz jest zapalonym czytelnikiem. Ta pasja tkwi w nim od dzieciństwa. Twierdzi, że nie ma u niego dnia bez przeczytanej jednej książki!

Ten artysta nie ulega aktualnym modom. Nie tworzy prac na zamówienie. Każda wykonana przez niego rzeźba długo się rodzi w jego wnętrzu.



Inspracją do jej podjęcia bywa peregrinacja po okolicznych wsiach, obserwacja ludzi, wglębianie się w tradycję kulturową wsi. W efekcie gdybyśmy nawet Jerzego Kowalczyka spotkali gdzieś poza jego pracownią i wdali się z nim w krótką pogawędkę z miejsca zorientowalibyśmy się, że mamy przed sobą wrażliwego, o duszy



Dom artysty

artysty człowieka.

Rzeźbiarz ma na swoim koncie pokaźny dorobek. Jego prace były już wystawiane w Toruniu, Krakowie. Możemy je też oglądać w Lubaczowskiej Galerii. Trafiły one również za granicę. W 1983 roku miał on wystawę swoich rzeźb w Amsterdamie. A w kolejnych latach w Berlinie i Nowym Jorku. Dostrzec można, że pracownia jest w sumie uboga w duże naturalnej wielkości rzeźby w których Jerzy Kowalczyk się specjalizuje. Wynika to z faktu, że prace te znajdują natychmiast odbiorców, którymi są zazwyczaj osoby z głębi Polski.

Artysta, mieszka samotnie w swoim drewnianym tradycyjnym domu jakich już niewiele w okolicy. Towarzyszy mu tylko koza, którą na imię niny sprezentował mu jeden z malarzy. Żyje w iście spartańskich warunkach. Po wodę chodzi do pobliskiego źródła albo czerpie ją wiadrem przy pomocy tyczki ze znajdującej się na podwórzu kamiennej studni. Sam też robi sobie zakupy i oczywiście gotuje. „Miałem nie tak dawno 65 – letniego ucznia z Lublina – zwierza się - Za naukę nie brałem pieniędzy. Uczeń musiał tylko napalić w piecu, sprzątać, robić zakupy i gotować”.

Cieszy, że twórca tej miary znalazł satysfakcjonującą przystań w naszym powiecie, że wydobywa, uwiecznia w drewnie i na obrazach postacie z tych stron. Dzięki takim jak on odkrywane jest piękno lubaczowskiej ziemi i bogactwo duszy zamieszkujących ją dziś i dawniej ludzi. Jerzy Kowalczyk udowodnia, że również żyjąc z dala od cywilizacji można prowadzić twórcze ciekawe życie.

Zdjęcia PCKiS w Lubaczowie

Zaduszkowe refleksje

Dzień Zaduszny, to u chrześcijan Święto Zmarłych. Śmierć... Zdrowi rzadko myślą o śmierci. Nie dopuszczamy myśli, że może nas dotknąć śmiertelna choroba, śmiertelny wypadek. Oddalamy te myśli, i o śmierci myślimy skrycie, ze smutkiem, a gdy z rzadka wgłębimy się w rozważania, przejmują one nas niepewnością i lękiem. W końcu zaczyna nam się wydawać, że wszystko jest możliwe. Urealnia to fakt, że przecież nie znamy nikogo, kto ostatecznie uszedł śmierci, kto nie umarł.

Zazwyczaj przypominamy sobie o śmierci, gdy ktoś z bliskich lub znajomych jest poważnie chory, gdy znajdzie się w naszym otoczeniu osoba z chorobą nieuleczalną, czy umrze ktoś kogo znamy. Takie myśli nachodzą nas również, gdy z różnych powodów (czyjś pogrzeb, odwiezienie zmarłego członka rodziny) staniemy na cmentarzu. Cmentarz jest



miejszem ostatnich jakże przykrych doznań, miejscem pogrzebów, smutnych wspomnień po utracie ukochanych i znajomych.

Cmentarz jest także miejscem dokumentującym życie miasteczka, jego historyczne wzloty i upadki. Miejscem ostatniego spoczynku ludzi czynu i zwykłych parafian, równych w obliczu śmierci. Jest miejscem pokory, w myśl maksymy „Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz”. Wyziera tu spod ziemi przestroga „Kim ja byłem- ty jesteś, kim ja jestem- ty będziesz”.

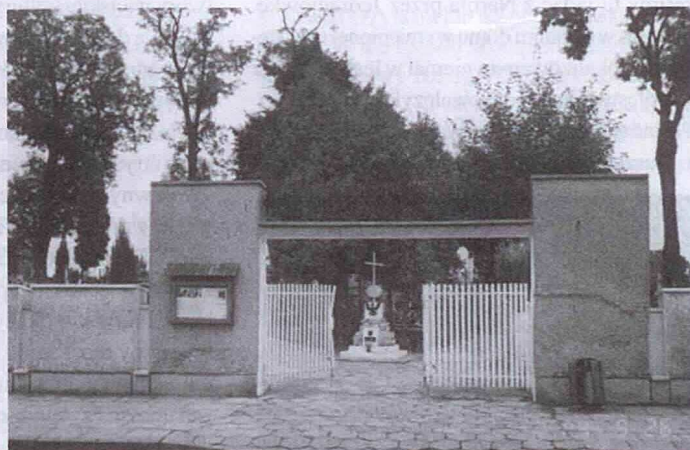
Z okazji nadchodzących wszystkich świętych warto sięgnąć do historii lubaczowskiego cmentarza.

Likwidacja przykościelnych cmentarzy i przenoszenie ich poza obręb miast rozpoczęła się w Galicji wraz z dekretem cesarza Józefa II z 11 XII 1783 r. Obydwa lubaczowskie cmentarze (ten przy kościele i ten przy cerkwi) usytuowano na stoku wzniesienia przyległego do ulicy Młodowskiej (późniejsze nazwy: Koszarowa, Kościuszki), opadającego tyłem w dolinę Wiszni, zaraz za istniejącym już tu wówczas cmentarzem żydowskim. Z czasem cmentarz wydłużał się na wschód, w stronę Młodo-

wa, pochłaniał kolejne parcele zabudowań. Jako pierwszy ten los spotkał dom ojca **Jana Kapla**, kupiony przez grabarza **Antonika** (był grabarzem ale też zajmował się naprawianiem zegarków). Jako następny, został wchłonięty przez cmentarz, stojący równolegle do jezdni dom plutonowego 39. pułku piechoty **Jana Furgały**. Z upływem lat cmentarz zszedł również po stoku na dół, na południe, i objął teren aż do łąk (podobnie jak sąsiadujący z nim cmentarz żydowski).

Na lubaczowskim cmentarzu można znaleźć inskrypcje pisane nie tylko w j. polskim ale i ruskim, niemieckim, hebrajskim, co świadczy o etnicznym przekroju społeczeństwa Lubaczowszczyzny. W II połowie XIX w. ówczesna elita stawiała nagrobki i pomniki z piaskowca, granitu i z rzadka z marmuru. Są tu również nagrobki z ośrodka kamieniarskiego w **Bruśnie Starym**. Najczęściej stosowane motywy to krzyż z postacią ukrzyżowanego, niekiedy z dwoma niewiastami u podstawy, przeważają figury Matki Bożej, Chrystusa, Aniołów.

Obok grobów polskich (zdecydowanie najliczniejszych), liczną grupę stanowią groby ruskie (Rusini /wówczas nie nazywano tej nacji Ukraińcami/) z inskrypcjami w tym języku. Są tu także groby kolonistów niemieckich i ich potomków z okresu kolonizowania tej części austriackiej Galicji przez cesarzową Marię Teresę i Franciszka Józefa. Są tu nagrobki c.k. urzędników administracji austriackiej. Są powstańcy styczniowi 1863 r. Spoczęli tu żołnierze walk polsko -ukraińskich 1918 r., żołnierze i ofiary wojny 1939-1944 i dalej do roku 1947, żołnierze i cywilni mieszkańcy- Polacy polegli z rąk band ukraińskich. Są tu groby księży, proboszczów, zarządców i właścicieli dawnych majątków ziemskich, nauczycieli i dyrektorów szkół, budowniczych powojennego porządku. Spoczęli tu wszyscy Mieszkańcy Tej Ziemi, którzy swoim niestrudzonym codziennym życiem i pracą, na swój sposób i wg własnych sił, umiejętności i marzeń, tworzyli pomyślność swoich rodzin i rodów. Tworzyli także



wielkość Lubaczowa i przyległych wsi.

Do tradycji weszła coroczna kwesta organizowana w dniu Wszystkich Świętych przez Społeczny Komitet Opieki nad Cmentarzem Komunalnym w Lubaczowie na rzecz odnowienia zabytków na cmentarzu, nie inaczej będzie w tym, 2005 r. Zebrane środki pieniężne pozwalają zaplanować i zrealizować niektóre renowacje, zabezpieczanie stylowych nagrobków. Chwała społecznikom! Chwała darczyńcom!

Zaduszkowe refleksje odzwierciedla fragment wiersza cieszanowskiej poetki „Winusi”:

Wszystko się kończy,
wszystko przeminie...
Jak dużo światła, chryzantemy, wieńce,
gestem modlitwy złożone ręce,
szeptane jakieś bezgłośnie słowa,
schylona smutnie ku ziemi głowa.
Przy każdym niemal oświetlonym grobie
Ktoś stoi, klęczy we wspomnień żalobie.
Z zdeptanych liści szept cichy płynie...
Wszystko się kończy,
wszystko przeminie...

Na fot. Cmentarz w Lubaczowie: fot. 1- brama boczna (w głębi na prawo wejście do kaplicy), fot. 2- brama główna.

Adam Szajowski

Epitafia z kilku nagrobków lubaczowskiego cmentarza:

- **BOGDAN JASTRZĘBIEC MAŃKOWSKI** / UR. 1 LIPCA 1845 R. / SPOCZYWA NA POLU CHWAŁY / POD KORYTNICĄ NA WOŁYNIU / ZGINĄŁ W WALCE Z MOSKWĄ / DNIA 28. LIPCA 1863 R. / CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI / GLORIA VICTIS / POMNIK ODNOWIONO W 140 ROCZNICĘ / POWSTANIA STYCZNIOWEGO / STARANIEM SPOŁECZEŃSTWA LUBACZOWA / 3 MAJ 2003 R.

- **ALBIN GRZYMAŁA TURZAŃSKI**, C.K. RADCA KRAJ., ADWOKAT KRAJ., KAWALER ORDERU FRANCISZKA JÓZEFA I POSEŁ NA SEJM KRAJOWY, OBYWATEL MIASTA LUBACZOWA, PRZEŻYWSZY LAT 60 ZMARŁ 4 I 1897 R. NAJUKOCHAŃSZEMU MĘŻOWI, NAJLEPSZEMU OJCU, NIESZCZĘŚLIWA WDOVA, NIEPOCIESZONE SIEROTY TEN KAMIEŃ NA GROBIE KŁADĄ. MIŁY BOGU, MIŁY LUDZIOM A PAMIĘĆ JEGO JEST W BŁOGOSŁAWIENSTWIE

- **NAJUKOCHAŃSZY SYN I BRAT / WŁODZIMIERZ DUBLANKA** / ZARZĄDCA NIWEK / ZM. PRZEŻYWSZY LAT 32 / 10/10 1933 / POKÓJ JEGO ZACNEJ DUSZY

- **PRZEMYSŁAW NAKONIECZNIKOFF** / 13 VI 1896 - 17 VIII 1957 / PS. KRUK II / GENERAL BRYGADY / KOMENDANT KRAKOWSKIEGO OKRĘGU / ARMII KRAJOWEJ / KAWALER WIELU ORDERÓW / CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI

W GRUPIE ROLNIKOM ŁATWIEJ

Rozmowa z prezesem Zarządu Zrzeszenia Producentów Zbóż i Roślin Oleistych w Lubaczowie Janem Janczurą.

Co chciałby Pan powiedzieć o sobie naszym Czytelnikom?

Jestem rolnikiem w Krowicy Hołodowskiej. Razem z żoną gospodaruję na 50 hektarowym gospodarstwie. 35 hektarów tego arealu to ziemia V klasy i nabyłem ją z Agencji Rolnej.

Rozumiem, że przy tak znaczącym obszarze gospodarstwa dopłaty unijne stanowiły dużą sumę?

Proste wyliczenie wskazuje, że mnożąc 500 zł przez 50 otrzymujemy 25 tysięcy złotych. Oczywiście nie brak takich, na których ta suma robi wrażenie i zazdroszczą mi. W rzeczywistości jednak gdy weźmiemy pod uwagę rosnące wydatki, konieczność modernizowania gospodarki, zakupu nowych maszyn jest to suma nieznacząca.

Zrzeszenie, którym Pan kieruje prowadzi „Grupę Producentów”. Na czym polega jej działalność?



W realiach wolnorynkowych gdy znikły punkty skupów w GS „SCH” każdy z rolników musi na własną rękę szukać kupców na swoje plony. Często przy tym bywa oszukiwany. Aby im przyjść z pomocą

7 września ub. roku zarejestrowane zostało w Lubaczowie Zrzeszenie Producentów Zbóż i Roślin Oleistych. Aktualnie grupa ta liczy 48 rolników z niemal wszystkich gmin w powiecie gospodarujących na 2000 hektarach z niemal wszystkich gmin w powiecie. Naszym celem jest kupowanie zboża od rolników i sprzedawanie go po możliwie najlepszej cenie. W tym celu oczywiście niezbędne są negocjacje i poszukiwanie nabywców nawet z głębi Polski.

Czy już rolnicy mają konkretne korzyści z przynależności do grupy?

Istniejemy dopiero od roku. W okresie tym sporo wysiłku musieliśmy włożyć w sprawy organizacyjne. Niemniej jednak od września ub. zakupiliśmy od rolników zboże za sumę 800 tys. zł.

A na co mogą liczyć rolnicy w obecnym sezonie?

Od 1 października grupa jest właścicielem magazynu w Wielkich Oczach. Będzie on prowadził skup zboża od rolników z całego powiatu a nawet spoza. Posiadanie bazy na skup zdecydowanie poprawia sytuację naszej grupy. Stajemy się konkurencyjni na rynku. Możemy sprzedawać zboże w kraju a nawet poza jego granicami. Wkrótce rozpoczniemy skup: pszenicy, kukurydzy, jęczmienia, żyta i owsa, jako zboża paszowe. O dokładnym terminie skupu wyżej wymienionych zbóż rolnicy zostaną powiadomieni poprzez sołtysów.

Jaka jest jakość zbóż dostarczanych przez rolników?

Generalnie zboże jest dobrej jakości, spełnia wymagane parametry białka, wilgotności. Ale niestety zdarzają się przypadki przywożenia zboża zepsutego, zanieczyszczonego. Szczególnie jakość pszenicy jest niezadowalająca. Ot ostatnio wysłałem 30 ton kukurydzy do hurtowni aż za Warszawą. Denerwuję się czy ładunek nie zostanie zwrócony gdyż kukurydza jest zawilgocona.

Jakie są prognozy dotyczące ceny zbóż na ten rok?

Ceny zbóż spadają w całej Polsce. Musimy sobie powiedzieć, że pszenica, którą przede wszystkim rolnicy na naszym terenie uprawiają nie będzie droga. Jej ceny z ubiegłych lat gdy kosztowała nawet 600 zł już niestety nie wrócą. Natomiast już widoczne jest coraz większe zapotrzebowanie na żyto. Jego cena idzie w górę i waha się w granicach 200–250 zł za tonę w zależności od parametrów jakościowych. Żyta na rynku brakuje. Równocześnie rośnie na nie zapotrzebowanie w Europie Zachodniej. Znaczne jego ilości już zostały wysłane do Hiszpanii i Francji.

Co powinien zrobić rolnik chcąc zapisać się do grupy producentów?

Aktualnie nie przyjmujemy nowych członków. Niemniej jednak nowe zapisy będą pod koniec roku Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do naszej siedziby w Lubaczowie mieszczącej się przy ulicy Wyszyńskiego 31, tel. 632–11-26.

Dziękuję za rozmowę

Marian Ważny

MIASTO SZTUKI

Wystawa pokonkursowa współczesnego rysunku artystycznego w Muzeum Kresów w Lubaczowie. Rozdano nagrody i wyróżnienia

–Cieszę się, że Muzeum Kresów w Lubaczowie co trzy lata jest miejscem spotkań artystów z całej Polski. Kolejna piąta edycja Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego spotkała się – tak jak i poprzednie – z dużym zainteresowaniem środowisk artystycznych z całego kraju. Dowodem jest rekordowa ilość nadesłanych prac, które reprezentują różnorodne trendy w sztuce oraz różne pokolenia artystyczne. –powiedział 18 bm. na otwarciu wystawy pokonkursowej dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie Stanisław Piotr Makara. –Celem konkursu jest propagowanie rysunku, jego prezentacja i konfrontacja najnowszych osiągnięć w tej dziedzinie sztuki.

Na tegoroczną piątą już edycję triennale wpłynęło od 300 artystów 787 prac. Jury, złożone z wybitnych specjalistów tej dziedziny w kraju, pod przewodnictwem znanego krytyka sztuki dr Bożeny Kowalskiej z Warszawy, do wystawy pokonkursowej zakwalifikowało 133 prace 92 ar-



Stoją od lewej – dyrektor-senior Muzeum Kresów dr Zygmunta Kubrak, wicestarosta lubaczowski Adam Sobczak, dyrektor Muzeum Kresów Stanisław Makara (przy mikrofonie), wicemarszałek woj. podkarpackiego Mirosław Karapyta, burmistrz Lubaczowa Waldemar Janusz Zubrzycki.

tystów oraz przyznało nagrody i wyróżnienia. Nagrodę Grand Prix z rąk wicemarszałka woj. podkarpackiego Mirosława Karapyty otrzymał Michał Misiak z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Pierwszą nagrodę wicestarosta lubaczowski Adam Sobczak wręczył Dorocie Komar – Zmysłony z Zielonej Góry. Druga nagroda z rąk burmistrza Lubaczowa Waldemara Janusza Zubrzyckiego dostała się w ręce Doroty Grynycz z Warszawy. Natomiast trzecią nagrodę dyrektor-senior Muzeum Kresów Zygmunta Kubrak wręczył Przemysławowi Kmiec z Nałęczowa. Ponadto jury przyznało 10 wyróżnień honorowych. Otrzymali je: Cyprian Bielaniec z Rzeszowa, Andrzej Grenda z Łodzi, Magdalena Hoffmann z Krakowa, Stanisław Ryszard Korytko z Wrocławia, Daniel Krysta z Wrocławia, Joanna Janowska –Augustyn z Wieliczki, Marta Tomczyk z Zawiercia, Włodzimierz Pawlak z Korytowa, Paweł Warchoń z Oświęcimia. Joanna Wiszniewska –Domańska z Łodzi.

Wystawa ta czynna będzie w lubaczowskim Muzeum Kresów do końca listopada br. Potem zostanie pokazana w galerii BWA w Rzeszowie, Galerii Prezydenckiej Miasta Stołecznego Warszawy i Galerii Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Wszystko wskazuje na to, że wystawa ta pojedzie też do Kijowa i Tamopola na Ukrainie.

Zebrane opinie o triennale i Muzeum Kresów w Lubaczowie;

Dr hab. Apoloniusz Węglowski z Warszawy, wykładowca w Katedrze Sztuki Politechniki Radomskiej; –Od dzisiaj Lubaczów jest miastem sztuki. Są tu zaprezentowane wszystkie tendencje współczesnego polskiego rysunku. Porównując te prace z pracami artystów Europy i świata, które miałem szczęście obejrzeć, są lepsze lub tożsame.

Prof. Maksymilian Snoch z UMCS w Lublinie; – Od 1993 r. oglądam Triennale Współczesnego Rysunku Artystycznego w Lubaczowie. Byłem jurorem. Oglądam podobne imprezy w innych miastach oraz za granicą. Mam rozeznanie jak rozwija się i kształtuje ta dyscyplina sztuki. Lubaczów bardzo dobrze promuje młode talenty. Przyjeżdżając tutaj mają przegląd tego, co dzieje się aktualnie w różnych środowiskach twórczych. Według mnie to triennale powinno mieć swoje oblicze. Są organizowane w różnych środowiskach twórczych plenery z dziedziny malarstwa, rzeźby. Proponowałbym zorganizowanie w Lubaczowie pleneru z rysunku, np. dotyczącego krajobrazu Kresów.

Adam Łazar

W 20. rocznicę śmierci nauczycielki, poetki i publicystki Wspomnienie o Winusi

„Winusia”, tak mówili o niej najbliżsi i dobrzy znajomi. **Jadwiga Maria Teresa (3 im.) Strzelecka Szajowska** urodziła się 15.10.1907 r. w **Cieszanowie**. Była córką **Jana i Cezaryny Strzeleckich**. Ojciec był sekretarzem Rady Powiatowej w Cieszanowie. Po ukończeniu Szkoły Powszechnej im. Królowej Jadwigi w Jarosławiu, Jadwiga



uczy się w Państwowym Żeńskim Seminarium Nauczycielskim im. J. Słowackiego w Mysłowicach. Po zdaniu egzaminu dojrzałości, nabyła uprawnienia nauczycielki w szkołach powszechnych.

Pracę rozpoczyna w 1926 r. w szkole w **Szczutkowie** a następnie w **Zabiałej k/Oleszyc**. W 1927 r. wychodzi za mąż za **Andrzeja Szajowskiego**, urzędnika sądowego w Cieszanowie. Od 1927 r. podejmuje pracę nauczycielską w Szkole Powszechnej w **Żukowie**. Od 1928 r. uczy w szkole w **Dachnowie** a od 1930 r. jest nauczycielką a następnie kierowniczką szkoły w **Nowym Siole**. W latach 1932-1934 Jadwiga i Andrzej Szajowscy budują w Cieszanowie dom na placu kupionym z parcelacji majątku właściciela dóbr Nowe Sioło, Adama Gnoińskiego. W końcu lat 30-tych Jadwiga ukończyła Wyższy Kurs Pedagogiczny we Lwowie.

Nadeszła wojna. W maju 1944 r. w okresie terroru ukraińskiego, oboje opuszczają miasto podobnie jak większość mieszkańców Cieszanowa. Uciekają do rodziny do Jarosławia a następnie przebywają w Cieżkowicach za Tarnowem. Z takim mozołem budowany dom spalili im Ukraińcy w odwet nauczycielce- Polce, za to „że języka polskiego uczyła”. W latach 1945-1948 Jadwiga jest prezesem powiatowego oddziału Polskiego Stronnictwa Ludowego w Lubaczowie. Oboje z mężem w tym czasie uczą i mieszkają w szkole w **Opacie**. Tu kupują i przewożą do Cieszanowa rozebrany drewniany dom, który składają na swojej parceli w miejsce spalonego. Nie dane im jednak było w nim zamieszkać.

W 1948 r. za niepokorność, śmiałość poglądy i przeciwstawianie się „władzy ludowej” Jadwiga traci pracę w pow. lubaczowskim i zostaje deportowana do pracy w Kołkowie w pow. gorlickim. Z czasem jednak i tam zyskuje uznanie jako człowiek i pedagog, i obejmuje posadę kierownika szkoły. Po przewietrzeniu się atmosfery politycznej, wraca w nasze strony, i od 1949

r. na 20 kolejnych lat obejmuje we władanie szkołę podstawową w **Woli Obszańskej** (pow. Biłgoraj). Uczy także języka polskiego i historii, nauczycielem jest tu również jej mąż. Tu Jadwiga pracuje aż do emerytury, tj. do 1969 r. W tymże roku umiera jej mąż (pogrzeb w Cieszanowie). Jadwiga opuszcza Wólę Obszańską i przenosi się do **Cieszanowa**. Do dziś w Woli ludzie starsi czule wspominają to nauczycielskie małżeństwo. Wielu oso-

bom pomogli, i to nie tylko w nauce. Służyli pomocą materialną i dobrą radą w potrzebie, a nawet leczyli niektóre choroby. Jadwiga wyjechała przy uroczystym i tklwym pożegnaniu przez całą wieś.

W Cieszanowie zamieszkała w tymże ciągle niedokończonym drewnianym domu przy ul. Mickiewicza, naprzeciw kapliczki św. Jana. Znana jako „Pani Winusia”, mieszkała samotnie z dwoma wiernymi pieskami do ostatnich swych dni. Zmarła 18 marca 1985 r. Spoczęła na cieszanowskim cmentarzu, przy mężu, w grobowcu w kwaterze rodzinnej rodu **Strzeleckich i Mikulowskich**.

Lubiła czytać, posiadała dużą bibliotekę. Pisała wiersze. Jako poetka debiutowała w 1926 r. na łamach „Płomyka”. Później jej wiersze i reportaże były publikowane w „Trybunie Robotniczej”, „Dzienniku Ludowym” i „Życiu Przemyskim” i „Wieściach”. Posiadała umiejętność wierszowania myśli. W ten sposób opisywała rzeczywistość i wspomnienia, we wierszach lokowała własne przemyślenia, stosunek do ludzi, do przyrody. Kochała przyrodę, była jej częścią.

Jej poezja jest niewyszukana, prosta. Tematycznie i przesłaniem trafna i bliska rodziemu środowisku. Łatwo można się z opisanymi sytuacjami identyfikować. Wiele skojarzeń i podjętych wątpliwości można uznać za własne. W odróżnieniu od współczesnej poezji utytułowanej, wiersze cieszanowskiej „Pani Winusi” są skromne i proste. Jednak w miarę czytania stają się czytelnikowi bliskie. To poezja znajoma i nasza, bo traktująca o tych stronach, o tych ludziach i zdarzeniach. Z każdym wierszem czytający może pójść (nie tylko myślami) w miejsce o którym mowa, nie w urojenie a w rzeczywistość. I to jest ich małości wielkość.

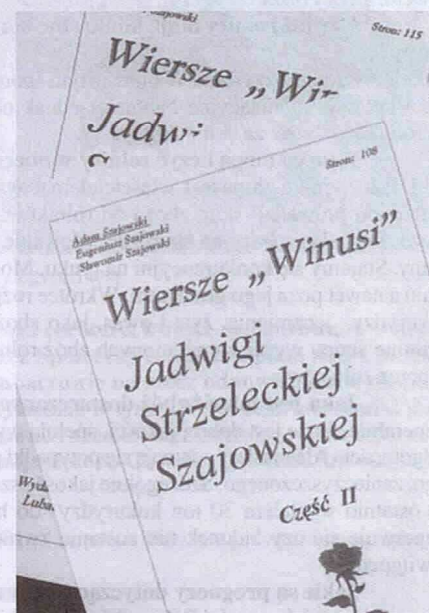
Zbiór „**Wiersze Winusi (część I)**” liczący 115 stron a zawierający 119 wierszy, jako efekt moich 5-letnich poszukiwań, skompletowałem w 1996 r. Po pewnym czasie rozpocząłem powtórne poszukiwania m.in. stając u progu domów Cieszanowian. Wysłałem też dziesiątki zapytań listowych po całej Polsce, do osób mających w przeszłości kontakt z autorką. Powoli

zbiór dopełniał się. Kolejne przeróżnych formatów zapisane kartki odnajdywały się



Wola Obszańska, 1909. Wiersze „Winusi” (część II) liczący ok. 70 wierszy i kilkanaście opisów publicystycznych. Łącznie z pierwszymi, i tymi które odnalazły się niedawno, uratowanych od

przepaści w szafach, kufach i Olsztynie 1999 domów, włożone do książek i kasetek, w plikach rodzinnych zakurzonych dokumentów i zawiniątkach nie otwieranych od lat. Były to rękopisy wierszy autorki, rozdawane przez nią osobiście w dowód przyjaźni lub też przepisywane na maszynie. W ten sposób skompletowałem kolejny 108 stronicowy zbiór „**Wiersze Winusi (część II)**”, liczący ok. 70 wierszy i kilkanaście opisów publicystycznych. Łącznie z pierwszymi, i tymi które odnalazły się niedawno, uratowanych od



rozproszenia i zataracenia zostało ok. 200 wierszy. W ten sposób twórczość Jadwigi Strzeleckiej Szajowskiej, Cieszanowianki, nauczycielki, poetki i publicystki, w formie dwuczęściowego maszynopisu trafiła „pod strzechy”.

Adam Szajowski

Sprostowanie: W numerze 9/106 na stronie 7 w artykule „Kapielisko” błędnie podałem imię syna ówczesnych właścicieli dworu Nowe Sioło. Powinno być: „Roman Gnoiński”.

Autor artykułu

Z RATUNKIEM DLA SERCA

W ramach Narodowego Programu Leczenia Chorób Sercowo – Naczyniowych ze środków Ministerstwa Zdrowia realizowany jest w październiku program „Polski Projekt 400 Miast”. Do jego realizacji wytypowanych zostało 400 małych miast na terenie kraju, w których odbywają się bezpłatne badania z zakresu pomiaru ciśnienia tętniczego, poziomu cholesterolu i glukozy we krwi. Badania te, w dniach 3 – 7 października odbyły się już w Cieszanowie i Oleszycach. Pielęgniarki w Cieszanowie nie ograniczały się tylko do badań w Ośrodku Zdrowia, ale również przez jeden dzień przeprowadzały w Fabryce Mebli w Dachnowie, badania mężczyzn w których ryzyko chorób serca jest znaczne. Te same badania w dniach 17 – 21 października odbędą się w Narolu. W każdej wymienionej miejscowości przez tydzień w godzinach od 7 do 10 oraz od 16 do 18 dyżurują pielęgniarki. Zadanie ich m.in. polega na mierzeniu ciśnienia krwi, które jest połączone z poradnictwem. Każdy z badanych otrzymuje specjalną broszurę z podstawowymi informacjami dotyczącymi profilaktyki w zakresie nadciśnienia tętniczego. Ponadto pacjenci, u których wykryto zmiany chorobowe są kierowani do poradni w których pogłębione badania przeprowadzać będzie kadra z ośrodków akademickich oraz specjalnie przeszkolony personel pielęgniarski.

Choroby serca i naczyń są głównym zagrożeniem zdrowia Polaków. Spowodowana nimi przedwczesna umieralność należy do najwyższych w Europie i stanowi przyczynę połowy wszystkich zgonów.

Wycieczka w góry - TARNICA

Był 23 sierpnia 2005 r., kiedy my, uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Narolu wraz z opiekunami wyruszyliśmy na wycieczkę w Bieszczady z zamiarem wejścia na najwyższy

szczyt - Tarnicę. Wyjechaliśmy wczesnym rankiem co nie dla wszystkich było łatwe i proste, spod pomika św. Floriana. Trasa wiodła przez: **Jaroslawa, Radymno** (obok miasta, nową obwodnicą, podobną do autostrady - szkoda, że nasz Narol takiej nie posiada!), **Przemysł, Krasieczyn** (gdzie odbudowywany renesansowy Pałac Krasickich i park widzieliśmy przed czterema laty) oraz **Ustrzyki Dolne**.

Przed **Ustrzykami Górnymi** w autobusie odbył się konkurs ze znajomości Bieszczad. Na pierwsze pytanie - jak nazywa się drugi najwyższy szczyt po Tarnicy? trafnie odpowiedziała Ela Rysiowska że jest to Halicz 1333m. Na drugie pytanie - jak nazywa się trzeci w kolejności szczyt - trafnie odpowiedziała Agnieszka Jankowska - to Rozsypaniec liczący 1280m. Na trzecie pytanie - skąd nazwa Tarnica (znaczy „siodło” - pochodzi z j.wołoskiego, dziś Rumunia) nie odpowiedział nikt. Na czwarte pytanie - jak się nazywa duże miasto gdyby ciągle iść na wschód gdzie jest piękny polski kościół - odpowiedziała Paulina Wołoszyn - **Stryj**. Wszyscy dostali mapy Bieszczad w darze od Fundacji Poła Jędrzeja Zuchowskiego (będącego jednym z organizatorów i sponsorów wycieczki).

Po śniadaniu w „Barze pod Tarnicą” w najdalej na południe Polski wysuniętej małej miejscowości **Wolosate** w której przeczekaliśmy krótki deszcz, odważyliśmy się podjąć wyprawę na Tarnicę, trasą przez las. W czasie wędrówki podziwialiśmy głębokie jary a w nich strumienie jak u nas na Szumach. Gdy skończył się las, a byliśmy już na poziomie 1000m - zaczęło padać i weszliśmy w „mleczne chmury”. Mimo, że byliśmy zmęczeni a droga śliska dotarliśmy - z czego byliśmy bardzo dumni - na sam szczyt. Tu zobaczyliśmy duży stalowy Krzyż a obok marmurową tablicę poświęconą **Papieżowi Pawłowi II**, który był na Tarnicy aż trzy razy. Okazało się że wejść było łatwiej, gorzej było z zejściem stromym zboczem, choć wszystkich bardzo bolały nogi, nikt nie narzekał, każdy był uradowany. Na dole w barze czekała na nas gorąca herbata, a następnie obiad. Potem pojechaliśmy do **Arlamowa**, zobaczyć piękną leśną i górzystą okolicę z hotelem (kiedyś zamkniętym bo był to obiekt „rządowy”). W holu widzieliśmy: głowę żubra, rysia, cietrzewia, piękne poroża jeleni, salę bankietową oraz restaurację. W Arlamowie są dwa wyciągi narciarskie i korty tenisowe.

Później pojechaliśmy do **Kalwarii Paclawskiej** z jej słynnymi kapliczkami Drogi Krzyżowej, która co roku w Wielki Piątek jest inscenizowana. W Kościele na górze zobaczyliśmy obraz Matki Bożej Paclawskiej - przed którym modlił się król Jan III Sobieski. Tutaj na tle klasztoru i domu dla pielgrzymów zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie. Wróciliśmy okrężną drogą przez Przemysł, wjeżdżając do niego tym razem od strony południowej.

Tak zakończyła się nasza wędrówka po Bieszczadach. Cieszymy się, że mogliśmy je zobaczyć i przeżyć przygodę z wiatrem, deszczem a także i błotem. Na koniec dziękujemy też pozostałym sponsorom: Piekarni, Masarni, Delikatesom i Galicji.

Agnieszka Jankowska Elżbieta Rysiowska.

GMINNE ŚWIĘTO PŁONÓW W KOWALÓWCE

W Gminnym Świącie Płonów, które odbyło się 11 września w Kowalówce liczny udział wzięło społeczeństwo gminy oraz zaproszeni goście i kandydaci na parlamentarzystów z wicemarszałkiem Mirosławem Karapytą. Po dziękczynnej mszy świętej za zebrane plony z udziałem orkiestry z Cieszanowa korowód dożynkowy i wszyscy uczestnicy udali się na plac szkolny. Tu odbyła się uroczystość poświęcenia nowo wybudowanej Remizy Strażackiej. Po przecięciu wstęgi której dokonali: wicemarszałek Mirosława Karapyta, członek ZG OSPRP Dh Edward Dziadula i burmistrz Zdzisław Zadworny, obiekt przekazany został miejscowej drużynie strażackiej.

Burmistrz witając zgromadzonych podziękował rolnikom za trud poniesiony przy tegorocznych żniwach. Starostowie dożynek wręczyli burmistrzowi chleb upieczony z tegorocznej maki, którym on z kolei po-



dzielił się z uczestnikami dożynek. Imponująco prezentował się korowód dożynkowy, który, tworzyły delegacje z wieńcami z Osiedla Stary Lubliniec, Folwarków, Szkoły Podstawowej w Kowalówce, Żukowa, Nowego Siola, Niemstowa. Komisja konkursowa w składzie księży Stanisława Mizaka i Tomasza Winogrodzkiego, Fryderyka Zaborniaka i Wojciecha Swizdora na najpiękniejszy wieńiec I miejsce przyznała KGW w Dachnowie, II – Szkole Podstawowej w Kowalówce trzecie KGW w Kowalówce. Wyróżniony też został wieńiec z Osiedla Stary Lubliniec.

W części artystycznej wystąpiły zespoły taneczne i śpiewacze ze Starego Dzikowa i Cewkowa. Dużym zainteresowaniem cieszyły się też pokazy walk rycerskich oraz strzelanie z armat przygotowane przez Rycerstwo ze Staszowa. W czasie imprezy nie zabrakło degustacji potraw. Przygotowanych przez KGW z Osiedla Stary Lubliniec, Kowalówki, Dachnowa i Folwarków. Na zakończenie dożynek miała miejsce zabawa taneczna na której grał zespół Mini-Maxs z Lubaczowa oraz pokaz ogni sztucznych.

GMINNE DOŻYNKI W PIASTOWIE

W niedzielę 4 września w Piastowie gm. Lubaczów odbyły się uroczystości Gminno Dekanalnego Święta Płonów. Przed okazale odnowioną świetlicą wiejską uroczystości rozpoczęto Mszą Świętą dziękczynną za zebrane plony. Homilię wygłosił ks. Dziekan Franciszek Nucia który nawiązał w niej do ciężkiej pracy rolnika oraz do kłopotów ze zbytem płodów rolnych. Po Mszy Świętej Wójt Roman Krawczyk powitał 20 delegacji z wieńcami z dekanatu lubaczowskiego, jak również zaproszonych gości oraz wszystkich mieszkańców gminy i okolicy. Obecnością zaszczytili: Mikołaj Besaga Wójt partnerskiej Gminy Nimirów (Ukraina) oraz Wicemarszałek Urzędu Podkarpackiego, wicestarosta Adam Sobczak i kandydaci do Sejmu. W wystąpieniu wójt podziękował rolnikom za tegoroczne zbiory, oraz przybyłym delegacjom z wieńcami. W części artystycznej wystąpiły kapele „Gacaki” z Gaci Przeworskiej i „Gałgany” z Nowej Grobli. Ponadto zaprezentował się zespół śpiewaczy „Niespodzianka” z Krowicy Samej, zespół dziecięcy z Bałaji i ze SP w Baszni Dolnej. Piękna, słoneczna pogoda zgromadziła bardzo wielu uczestników którzy mogli skorzystać z wielu atrakcji przygotowanych przez organizatorów.

Imponująco zaprezentował się konkurs na najpiękniejszy wieńiec dożynkowy. Komisja konkursowa I miejsce za najbardziej dorodny wieńiec przyznała gospodarzom dożynek wsi Piastowo, II – Szkole Podstawowej w Baszni Dolnej, III- Baszni Dolnej i Piekarni.

Uroczystości Gminno-Dekanalnego Święta płonów zwieńczyła zabawa ludowa, gdzie uczestnicy bawili się do późnych godzin.

Powiatowa fotografia (3)

Legenda zamknięta we wspomnieniach

Adam Tabiński (1895-1960) wykonywał wspaniałe fotografie, wspaniałe jak na tamten czas, wspaniałe bo również jedyne. Były to ujęcia przemyślane co do kompozycji, światła, pozy i układu ciała. Wykazywał dużą dbałość o



Bolesław Wesółowski z ul. Mickiewicza (1936)

ostateczny efekt, o coś, co nie towarzyszy niektórym dzisiejszym fotografom (pstryknąć i wziąć pieniądze, następny proszę). Kręcił człowiekiem i wracał do niego po kilka razy, będąc ciągle niezadowolony z ustawienia głowy, pozycji tułowia, rąk, zacisku ust a nawet wewnętrznego nastroju klienta. Ceremoniał ustawiania się do zdjęcia trwał dobrych kilkanaście minut. Dla niego nawet myśli osoby fotografowanej w momencie ekspozycji powinny być zgodne z wizerunkiem, bo ta sztuczność okoliczności będzie potem na fotografii widoczna. Nie chciał sztucznych ujęć. Utrwalał przecież nie manekiny, a ludzi. A wszystko to było możliwe dlatego, że on się fotografią



Waleria Rysiowska z Narola, po mężu Szttyrak (1930)

Mając do dyspozycji błysk światła palonej magnezji, wykonał u siebie i w przeróżnych in. wnętrzach tysiące fotografii. Upamiętniał ludzi poprzez portrety, zdjęcia rodzinne, z uroczystości domowych, zabaw i przedstawień amatorskich w cieszanowskim Sokole, kościelne ceremonie ślubne i pogrzebowe. Zdjęcia portretowe osoby wychodzącej jakby z czarnego tła, polegały na odpowiednim skopiowaniu. Na negatywy (klisze) kładło się papier (najczęściej kolorowy), całość wkładano do maskownicy, na której kładło się szablon odymiony po środku tak, że twarz została w odpowiednim czasie oddzielnie naświetlona. Boki pozostały czarne (ciemne, szarawe) i efekt gotowy.



Znakomite operowanie światłocieniem. Na fot. Węgrzyniako z ul. Dachnowskiej z synem Mietkiem, Cieszanów, lata 30-te

Każdy człowiek jest złożoną osobowością. Taką był i Tabiński. Na co dzień inteligentny i kulturalny człowiek, zdolny w zawodzie i czytany. Miał różnorodne zainteresowania, m.in. duży zbiór znaczków (był filatelistą) i książek. Ci którzy utrzymywali z nim dłuższe, bliższe kontakty, mieli go za mądrego człowieka i za osobę o szerokich horyzontach. Na drugim biegunie był alkoholizm i ucieczka od tego co się w życiu nie udało. Im był starszy, tym częściej sięgał po alkohol i częściej był pijany, a to z kolei potęgowało jego „inność”. Co pito? Różnie, bimber buraczany lub ziemniaczany, wino własnej roboty, wódkę, a „za Niemców” wódkę wydawaną na bony kontyngentowe. Jego choroba alkoholowa była wówczas jeszcze znacznie łagodniejsza, i w tym względzie nie dorównywał żonie. Mało kto widział go na rauszu. Pił ale do pewnych akceptowalnych granic. Wtórowała mu w tym żona. Niektórzy nawet mówili, że była w picu znacznie od niego lepsza. Trzymali się razem. On dbał o stronę finansową, ona prowadziła dom. To właśnie szefowa miała te kilkudniowe „ciągi”, a po powrocie z tej wędrowki szef szedł jej szlakiem i płacił rachunki. **Bronisława** była znana z tego, że nawet jak pije na kredyt, jej mąż bez protestu rachunki spłaca. Mówiono że Tabińska „piła jak rodowita Rosjanka”. Tabiński rozumiał chorobę żony i znosił to bez sprzeciwu. Był do niej przywiązany, i tak sobie żyli ze sobą, ale i w części obok siebie.

Tak naprawdę ludzie Tabińskiego nie znali, choć mieszkał w ich miasteczku. Nie znali jego przeszłości. Chodziły różne o nim plotki i pogłoski. Jedną z nich mówiła, że jest potomkiem pańskiego rodu, wynaturzonym, skarłałym efektem seksualnych nadużyć swoich przodków. Mówiono, że jego żona była awanturniczą rosyjską tancerką wątpliwej reputacji, którą przy Tabińskim trzymały tylko jego pieniądze. Tabińscy przyjaźnili się ze wspomnianym wcześniej **Oleńskim**, zarządcą w majątku barona Wattmana w Rudzie Różanieckiej, i mówiono że żona Tabińskiego była w Oleńskim zaangażowana uczuciowo. Plotkowano także o rzekomo odbywających się w mieszkaniu Tabińskich pijatykach i orgiach, w których jego połowica wyprawiając swawole z mężczyznami, jego małego miała wsadzać na wysoki piec kaflowy gdzie bezradnie majtał swymi krótkimi nóżkami i bezsilnie błagał rzucając przekleństwa. Wszyscy w Cieszanowie wiedzieli, że oni piją. Mówiono, plotkowano, ale na ile Cieszanów takimi sobie ich wyobrażał a na ile było to prawdą...

Co jakiś czas Tabiński z pomocnikiem **Mietkiem Czubrytem** wyjeżdżali na wieś. Tam robili zdjęcia legitymacyjne i przywozili sakwojaż pełen pieniędzy, które nie były nawet liczone, bo szkoda było czasu. Po prostu w miarę potrzeb były na bieżąco wydawane. Jeśli był proszony o



Franciszek Wolańczyk (obaj z Cieszanowa)

zrobienie fotografii na weselu czy przy innej uroczystości, wysyłano po niego, jeśli u bogatszych to bryczkę, u biedniejszych furmankę. Wówczas żona wynosiła z domu aparat, trójnog i akcesoria, a i w końcu jego samego wsadzała na wóz, jak dziecko.

Nie ma już dziś tego mieszczącego się kolejno we Lwowie, Cieszanowie i Lubaczowie Zakładu Fotograficznego Adama Tabińskiego, nie ma też wśród żywych jego szefa. Pozostała jedynie zamknięta we wspomnieniach legenda, i mnóstwo fotografii rozrzuconych po wszystkich domowych albumach lubaczowskiego powiatu. Mnóstwo, ale... o ironio... bez fotografii (portretu) samego fotografa.

Adam Szajowski

W Lipcu w Lubaczowie przy zakupie przez Kazi-
mierza K. komputera wartości 2 759 zł. Michał M.
z Lubaczowa nie wywiązał się z umowy.

12-16 sierpnia

W Cieszanowie nieznany sprawca poprzez wybiecie
szyby w oknie włamał się do Środowiskowego Domu Pomocy Społecz-
nej skradł radiomagnetofon Philips wartości 291 zł.

14 sierpnia

W Cieszanowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę
samochodu Opel Corso Piotra P. z tej miejscowości. W wydychanym
przez niego powietrzu było 2,30 promila alkoholu.

18 sierpnia

W Zalesiu nieletni Michał R. uruchomił ciągnik Ursus i zranił nieletnią
Justynę R.

W Woli Wielkiej Eugeniusz M. pobił dotkliwie Stanisława K.

19 sierpnia

W Baszni Dolnej Mieczysław O. popełnił samobójstwo poprzez powie-
szenie się w stodole.

Od sierpnia 2004 roku Dariusz B z Nowej Grobli i Grzegorz S. z Bihali
kierowali groźby karalne pod adresem Tomasza A. z Bihali

20 sierpnia

W Lubaczowie Stanisław T. złamał nos Renacie M.

Kamil M. i Jacek U. z Suchej Woli, Adamowi R. z Lubaczowa skradli
rower górski wartości 600 zł.

21 sierpnia

W Lubaczowie Kamil H. znieważył funkcjonariusza KPP st. asp. An-
drzeja B. podczas wykonywania przez niego czynności służbowych.

23 sierpnia

W Nowym Siolu Jan G. popełnił samobójstwo poprzez powieszenie się w
oborze. Wyklucza się działanie osób trzecich.

W Oleszycach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierow-
cę samochodu VW Jette Mirosława K. z tej miejscowości. Był on w
stanie nietrzeźwym i prowadził pojazd mimo zakazu sądowego.

W Starym Dzikowie miał miejsce pożar stodoły. Jej właścicielka Małgo-
rzata W. poniosła straty w wysokości 25 000 zł.

24 sierpnia

W Oleszycach Andrzej S. popełnił samobójstwo poprzez powieszenie
się w stodole.

Na trasie Chlewiszka - Łukawica patrol policyjny do kontroli drogowej
zatrzymał kierowcę Poloneza Grzegorza W. z Woli Wielkiej. W wydychanym
przez niego powietrzu było 2,10 promila alkoholu. Na jazdę po
pijanemu wybrał się też. Fiatem CC Jan H z Paar. W wydychanym przez
niego powietrzu było 1,37 promila alkoholu.

25 sierpnia

Agnieszka U. z Lubaczowa poprzez przedłożenie fałszywego zaświad-
czenia o zatrudnieniu od firmy Ejmox w Lubaczowie wyludziła dwa
telefony komórkowe Sony Ericson wartości 2000 zł. oraz usługi telefo-
niczne z sieci Era.

W Lubaczowie kierujący samochodem Skoda Felicia Edward T. wy-
musił pierwszeństwo przejazdu na samochodzie. Pasażerka samochodu
Citroen Elżbieta Z. odniosła obrażenia uderzając głową o szybę.

W Chotylubiu w wyniku pęknięcia rury grzewczej wybuchł pożar sus-
zarni tytoniu. Jej właściciel Wojciech M poniósł straty w wysokości 10
000 zł.

26 sierpnia

Andrzej O. z Oleszyc uszkodził Tomaszowi S. aparat cyfrowy wartości
1600 zł.

W Lubaczowie w sklepie AGD przy ul. Św. Anny wybuchł pożar. Jego
właściciele Zenon W. z Lubaczowa poniósł straty w wysokości 10 000
zł i Małgorzata P. w wysokości 5 tys. zł.

W Dąbkowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzy-
stę Gustawa F. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,13 promila
alkoholu.

27 sierpnia

Z placu składnicy części zamiennych „Rolnik” w Lubaczowie na szkodę
Ryszarda A. nieznany sprawca ze zbiorników dwóch samochodów
ciężarowych skradł 400 litrów oleju napędowego.

29 sierpnia

W Rudzie Różanieckiej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał
rowerzystę Stanisława W. W wydychanym przez niego powietrzu było
1,40 promila alkoholu. W tym dniu pijany rowerzysta Piotr K. /1,60
promila alkoholu/ wybrał się na przejażdżkę rowerową również w No-
wym Siolu.

W Cieszanowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowe-
rzystę Andrzeja K. z Nowego Siola. W wydychanym przez niego powie-
trzu było 1,50 promila alkoholu.



KRONIKA POLICYJNA

30 - 29 sierpnia

W Krowicy Lasowej nieznany sprawca poprzez
urwanie dwóch kłódek włamał się do budynku gospo-
darczego z którego Januszowi F. skradł motocykl
wartości 500 zł.

30 sierpnia

W Krowicy Hołodowskiej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzy-
mał rowerzystę Marka K. z Krowicy Samej. W wydychanym przez
niego powietrzu było 2,09 promila alkoholu

31 sierpnia

W Kobylnicy Wołoskiej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał
pijanego kierowcę Łady Stanisława R., który prowadził pojazd mimo
zakazu sądowego. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,80
promila alkoholu.

W Dachnowie od 1998 roku Artur S. znęcał się nad żoną Agnieszką H.
Pokrzywdzona targnęła się na własne życie.

2 września

W Młodowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę
Fiata 126p Andrzeja T. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,30
promila alkoholu.

3 września

W Starym Lublińcu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał
dwóch rowerzystów. W wydychanym powietrzu Dariusza P. było 2,10
A Jana P. 1,70 promila alkoholu.

4 września

W Lubaczowie nieletni Paweł B. Damian M. po uszkodzeniu zamka
dokonali włamania do budynku Sanepidu. Elżbiecie M. skradli nożyce a
Zofii J. wódkę i pieniądze.

8 września

W Lubaczowie nastąpił nagły zgon Jerzego B. Zmarł on w swoim miesz-
kaniu przez zachłyśnięcie się treścią płynno - żołądkową do górnych
dróg oddechowych.

12 września

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierow-
cę Peugeot'a Sławomira B. z Nowego Siola. W wydychanym przez
niego powietrzu było 2,49 promila alkoholu.

19 września

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę
samochodu Ford - Czesława F. z Wólki Krowickiej. W wydychanym
przez niego powietrzu było 2,65 promila alkoholu.

W Wólce Krowickiej miał miejsce wypadek drogowy. Władysław J.
kierujący ciągnikiem Ursus skrzył w lewo i zderzył się z samochodem
Opel.

W Lesie w Gorajcu Jan W. dokonał wyrębu i kradzieży 2,48 m³ drew-
na.

23 września

Nieznani sprawcy przy sprzedaży części do samochodu BMW Danielo-
wi Ś. z Lisich Jam dokonali oszustwa internetowego.

24 września

W Cieszanowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowe-
rzystę Grzegorza W. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,41
promila alkoholu.

W Lubaczowie nietrzeźwy Waldemar Ch. znieważył funkcjonariusza
policji.

Sprostowanie

Informacja zamieszczona w poprzedniej Kronice Policyjnej, że C.R.
Łucja z Rudy Różanieckiej dopuściła się samowoli budowlanej jest
nieścisła. Budynek gospodarczy został przez nią wybudowany zgodnie
z obowiązującymi przepisami.

Redakcja

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Agencja Reklamowo-Marketingowa „OPINIA”, Rzeszów,

ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Adam i Eugeniusz Szajowscy,
Wojciech Świzdor, Zygmunt Florczak, Wiesław Kołodziej,

Konrad Morawski, Tomasz Domański, Adam Łazar.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-Druk, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b,
tel./fax: (016) 621 62 31. e-mail: kolordruk@onet.pl

NIEWDZIĘCZNOŚĆ MIESZKAŃCÓW OLESZYC

Drukujemy kolejny fragment pamiętnika Anny Potockiej

Zreformowałam zwyczaj w szkole używany, dawania nagród w czambuł za wszystko, bo według mnie to bardzo niesprawiedliwe. Są dzieci grzeczne, pocziwe, zachowujące się wzorowo, które za zachowanie wynagradzać trzeba; ale coś zdolności nie mają wielkich i mniej umieją od zdolnych urwiszów, którzy prawie bez pracy przychodzą do pierwszych stopni. Któregoż teraz wynagrodzić? Inne znowu celują w robotach, w porządku: to wszystko według mnie należy uwzględnić. Otóż zaprowadziłam osobne nagrody za wzorowe obyczaje, osobne za naukę, osobne za czystość i porządek, osobne za roboty, osobne za regularne uczęszczanie do szkoły / o co największe były zawsze trudności/. W ten sposób stało się, że niektóre dzieci dostały po kilka nagród. I co się dzieje?

Rodzice przestają je posyłać do szkoły, bo im podejrzanym, że je tak obdarowano. „Z tego będzie jakaś pańszczyzna czy jakieś powstanie!” To był frazes typowy, powtarzany między ludem o lada co. Pamiętam dziada chodzącego po prośbie, mającego raka w uchu i szczęce; nie tylko cierpiał, ale taki z tych ran był zaduch, że go nikt nie chciał w chałupie przenocować. Z trudnością i kosztem przerobiliśmy u Felicjanek jakąś stancijkę, by tam mógł mieszkać. Dostawał jeść, Siostry pocziwe z całym poświęceniem opatrywały mu rany, prały bieliznę. Przypatrując się życiu tych zakonnic całkowicie oddanemu ochronce, ratowaniu chorych, nie mógł w swojej biednej głowie wykombinować, jakie motywa mogły je skłonić do takiej pracy, do takiej miłości bliźniego. A że nudził się stary, więc pozwalano mu chodzić po wsi: chodził też i całą wieś na Siostry podburzał: „Pewnikiem tak ludziami dogadzają, bo z tego będzie jakaś pańszczyzna lub jakieś powstanie!”

Jakżeby mało zrobił ten, co by tylko dla wdzięczności ludzkiej chciał pracować? Jakby się prędko zniechęcił! A jednak dla młodych ludzi jaka to pokusa popularność, miłość ludzka, jak brak teje jak ciężki, gdy się pracuje z całym wyężeniem sił fizycznych i moralnych! Ale u natur szlachetnych i zdolnych do poświęcenia ten kryzys smutku i zniechęcenia mija szybko, a powstają z niego hartowniejsze, z oczyszczoną intencją, pracują lepiej jeszcze, bo bez domieszki względów ludzkich, i jest coś w tej goryczy niewdzięczności ludzkiej, co umacnia i pędzi naprzód, podnosi ku Bogu niesłuchanie.

Jeżeli gdzie, to w Galicji, a szczególnie w Oleszycach była ku temu sposobność. Nie tylko ludzie byli chciwi a nieufni i niewdzięczni, ale w ogóle, robiąc coś, trzeba było sobie powiedzieć, że to się zapewne nie uda, bo żadna władza nie była ku pomocy, tylko ku przeszkodzie, zawsze paraliżowano każdą rzecz, czy mocą jakiegoś paragrafu naciągniętego, czy mocą buntowania ludzi, czy forytowania żydowskich dezyderatów. I tak trzeba było tylko dla obowiązku, dla podobania się Bogu, dla sumienia własnego pracować, od ust sobie odejmować w literalnym znaczeniu tego słowa, a pić kielich niewdzięczności, podejrzeń, nieufności ludzkiej. Pomocy nie wyglądać ani od władzy żadnej, ani od duchowieństwa. I owszem wojować nieraz i przebojem wszystko robić. – Dodać do tego strasznie rozpaczliwe położenie majątkowe, pracę w podobno literalnie najgorszej glebie w Galicji: ciągle mieć co roku rodzić i karmić, to naprawdę było niewesoło.

Anna Potocka

LISTY

Chociaż Oleszyce słyną z bogatej historii, mają szkołę średnią orazliczną inteligencję to jednak życie kulturalne w tym mieście praktycznie nie istnieje. Zdawać by się mogło, że stan ten u ludzi światłych tego miasta powinien budzić niepokój. Niestety nic takiego się nie dzieje. Wszyscy indagowani z zakłopotaniem czym prędzej zmieniają temat. A co niektórzy, w pewnym sensie dla własnego usprawiedliwienia mówią: Tu nic się nie da zrobić. Ludzie tu mają gdzieś kulturę.

Po ukazaniu się swego czasu w Kresowiaku artykułu „Oleszyce kulturalna pustynia” byłam przekonana, że nastąpi swoiste trzęsienie ziemi. Padły przecież pod adresem społeczności Oleszyc jak i władz samorządowych bardzo mocne oskarżenia. Już sam tytuł był bardzo wymowny. Napisano, że nie ma tu życia kulturalnego a dla młodych pozostają tylko bary. W efekcie wysoka tu przestępczość i alkoholizm”. Należało sądzić, że odezwą się władze samorządowe i albo zarzucą fałsz albo też przyznają rację autorowi i zaczną szukać środków zaradczych.

Tymczasem mijają miesiące i cisza jak makiem sią! Dlatego też nie jestem też zaskoczona, że nie ma odzewu na artykuł Konrada Morawskiego „Młodzież na /Oleszyckim/ zakręcie”. Chociaż nie sposób nie zgodzić się z autorem, że młodzież w Oleszycach pozostawiona została sama sobie nikt

nie czuje się za to odpowiedzialny. Stąd też ja jako mieszkanka tego miasta poczułam się zobowiązana zabrać głos. To fakt, że Oleszyce stanowią kulturalną pustynię. Uważam, że diagnoza postawiona przez autora artykułu jest trafna ale niepełna. Jestem młodą nauczycielką i bardzo chętnie zaangażowałabym się w działalność kulturalną. Podejmowałam nawet w tym względzie pewne inicjatywy, ale niestety nie zauważałam najmniejszego zainteresowania moimi propozycjami. W zamian dano mi wyraźnie do zrozumienia abym sobie dała święty spokój.

Jeśli chcemy aby w Oleszycach w dziedzinie kultury coś się zaczęło dzieć w pierwszej kolejności z konkretnymi inicjatywami w tym względzie winien wyjść samorząd gminy. Mam tu na myśli zorganizowanie np. sesji na temat kultury przy współudziale zainteresowanych tą kwestią mieszkańców miasta. Być może, w wyniku debaty wypracowano by jakieś rozwiązania albo przynajmniej problem zostałby nagłośniony. Dziwię się, że jak do tej pory radnym kwestia kultury w naszej gminie jest zupełnie obojętna. Ciekawa jestem co oni za rok powiedzą w tym temacie ludziom gdy zbliżą się wybory. Jak słyszę niemal wszyscy radni mają zamiar powtórnie kandydować.

Jedno jest poza wszelką dyskusją. Nie można dopuścić do sytuacji aby w kwestii życia kulturalnego w Oleszycach zaległa cisza. Jeszcze bardziej zalegalizowała by ona marazm w mieście panujący. Ze swej strony wierzę, że społeczność Oleszyc stać na zryw, pod warunkiem jednakże, że władze do tego powołane zapalą zielone światła.

Lucyna B. Oleszyce

PREZDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO -HANDLOWE STYNKA

23-400 Biłgoraj, ul. Krzeszowska 33,
tel. 084 - 6863069, tel.kom. 0607051157
Sprzedarz; maty zbrojeniowe, siatki ocynk PCV
techniczne

DOBRY KREDYT PROSTO I SZYBKO

BIURO HANDLOWO USŁUGOWE
„OSTOJA”

FILIA W LUBACZOWIE
37-600 LUBACZÓW UL. MICKIEWICZA 45
(budynek Sanepidu II p.)
TEL. (16) 632 35 94
e-mail: malgorzata123@wp.pl

- WYSOKIE KWOTY
- MINIMUM FORMALNOŚCI
- BEZ PORĘCZEŃ
- KONSOLIDACJA (ŁĄCZENIE) KREDYTU
- KRÓTKI OKRES SPŁATY
- ŻADNYCH OPŁAT WSTĘPNYCH

Infolinia: 0 801 677 577
GE MONEY BANK GDAŃSK